Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Nr 37 (174 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 2 sierpnia 1938

Jeszcze jedna wojna bez wypowiedzenia

Wielka bitwa na pograniczu sowiecko-mandżurskim z udziałem czołgów i artylerii

Tokio. (PAT.) Agencja Domei donosi: Sekcja prasowa armii koreańskiej donosi, iż Czang-Ku-Feng oraz wyniosłości na południe od Szatsaoping, które były nielegalnie zajęte przez żołnierzy sowieckich, zostały odzyskane w niedzielę rano przez garnizon japoński, który odparł oddziały sowieckie.

Żołnierze sowieccy, jak wiadomo, w sobotę w nocy pod ochroną artylerii zaatakowali japońską straż graniczną, która wobec odprężenia sytuacji w okręgu Czang-Ku-Feng, była mniej liczna.

Już w piątek żołnierze sowieccy rozpoczęli budować umocnienia w pobliżu Szatsaoping na terytorium mandżurskim, przekroczywszy nielegalnie granicę.

Straż graniczna japońska odparła oddziały sowieckie, po czym powróciła na swe pierwotne pozycje, by uniknąć dalszego starcia.

O godz. 16-tej po poł. w piątek oddziały sowieckie ponownie zaatakowały Japończyków, którzy je odparli. Wreszcie w sobotę w nocy wojska sowieckie, korzystając z gęstej mgły, pod ochroną artylerii, wspomagane przez czołgi, zaatakowały Japończyków.



Oddziały japońskie odzyskały Czang-Ku-Feng i Szatsaoping w niedzielę rano, wypierając całkowicie oddziały sowieckie z terytorium mandżurskiego.

O godzinie 7-mej rano w niedzielę artyleria sowiecka bombardowała jeszcze wioskę Kojo, położoną w północnej Korei.

Straty wojsk sowieckich wynoszą około 200 zabitych i rannych. Na polu walki pozostały zwłoki 30 żołnierzy sowieckich.

Japończycy zdobyli 11 tanków, 2 armaty górskie, 2 karabiny maszynowe oraz wiele amunicji.

Tokio. (PAT.) — Przedstawiciel armii japońskiej w rozmowie z dziennikarzami na temat ostatniego incydentu na granicy sowiecko-mandżurskiej, oświadczył:

Sprawa ta dla nas jest zakończona. Odzyskaliśmy siłą terytorium mandżurskie. Niczego więcej nie pragniemy. Nie wiemy, jakie są zamiary sowieckie, ale jeżeli Sowiety będą usiłowały odebrać nam te pozycje, muszą być przygotowane na jeszcze bardziej zdecydowaną odprawę.

Decyzja kontratakowania oddziałów sowieckich, które zajęły Czang-Ku-Feng i Szatsaoping, była powzięta przez dowódcę miejscowych sił japońskich, który nawet nie zwracał się w tej sprawie do Tokio. W kołach zbliżonych do ministerstwa wojny bardzo poważnie traktują fakt bombardowania wiosek koreańskich przez artylerię sowiecką. Odpowiedzialność za incydent spada całkowicie na Sowiety.

Samolot zapalił się na pogrzebie kpt. Jonescu

Czerniowce. (PAT) Podczas uroczystości pogrzebowych kapitana Jonescu w Czerniowcach, zabitego w katastrofie lotniczej na Bukowinie, jeden z samolotów rumuńskich, który oddawał ostatnią cześć zmarłemu, przelatując nad cmentarzem, stanął nagle w płomieniach z powodu defektu motoru. Samolot zmuszony był lądować, przy czym został ciężko uszkodzony. Pilot i mechanik wyszli z wypadku bez szwanku.

Żydzi austriaccy do Berezy

Warszawa. (Tel. wł.). Do Berezy zesłani zostali dwaj Żydzi, obywatele polscy, którzy nielegalnie przekroczyli granicę w Austrii i uciekli do Krakowa. Są to dwaj Żydzi: inż. Leon Klahr i Henryk Dawid.

26 ofiar katastrofy autobusowej

Londyn. (Tel. wł.). Według doniesień z Port Elizabeth (Południowa Afryka) nastąpiła tam katastrofa autobusowa, w czasie której 4 osoby zostały zabite, a 22 odniosły rany.

Paryż. (PAT) W sobotę o godz. 18 min. 20 pociąg kolei podziemnej, podążający w kierunku stacji Nation, wpadł na pociąg, stojący na stacji Combat. 47 pasażerów, którzy odnieśli lekkie rany, po opatrunku udało się do domu. Tylko jednego z rannych umieszczono w szpitalu.

Kingstone (Jamajka). (PAT) Pociąg, podążający z Montego do Kingstone, wykoleił się. Liczba ofiar dotychczas nie została oficjalnie stwierdzona.

Rurociąg długości 450 km we Francji

Paryż. (PAT) „Figaro" donosi, iż „Komitet materiałów pędnych" powziął decyzję budowy rurociągów, które będą doprowadzały benzynę i oleje z brzegów Atlantyku do centrum Francji. Długość tych rurociągów ma sięgać 450 kilometrów. Koszty budowy wyniosą około 150 milionów franków. Rurociągi te zapewnią nieprzerwane zaopatrywanie w materiały pędne armii i awiacji. Rury będą umieszczone pod ziemią, co uniemożliwi ich zniszczenie. Budowa rurociągów będzie rozpoczęta w pobliżu St. Nazaire, punkt końcowy będzie znajdował się w pobliżu Montargis. Rurociągi będą posiadały liczne rozgałęzienia.

Skutki burz w Tyrolu

Wiedeń. (PAT) Panujące od kilku dni burze i ulewy w Tyrolu wschodnim wyrządziły wielkie szkody. Cztery mosty zostały zerwane. Plony w kilku miejscowościach zniszczone.

Min. Beck w drodze do Oslo

Goeteborg. (PAT) Minister spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie małżonki przybył w niedzielę na pokładzie statku „Holland" do Goeteborgu, po czym udał się w dalszą drogę do Oslo.

Pogrzeby ofiar katastrofy „Lockheada"

Warszawa. (Tel. wł.). W sobotę o godz. 10 rano po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Józefata odbył się pogrzeb na cmentarzu na Powązkach śp. Olimpiusza Nartowskiego, pilota komunikacyjnego, Zygmunta Zarzyckiego — radiooperatora radiowego i Franciszka Panka, mechanika Polskich Linij Lotniczych „Lot", którzy zginęli w służbie lotniczej w dniu 22 lipca w katastrofie polskiego samolotu pod Czerniowcami.

Po odprawieniu egzekwij przez duchowieństwo pożegnał poległych lotników w imieniu P. L. L. „Lot" dyr. Makowski.

W chwili, gdy trumny spuszczano do grobu pluton honorowy wojsk lotniczych sprezentował broń, a orkiestra wojskowa odegrała sygnał wojska polskiego i marsza żałobnego. Na mogiłach lotników złożono wiele wieńców.

Zawody zręczności kelnerów w Wiśle

P. Franciszek Frank z m. Łodzi osiągnął najlepszy czas dnia — 10.000 widzów — Następne zawody odbędą się w Gdyni

Wisła (Tel. wł.) W niedzielę przed południem, przy pięknej pogodzie i nadzwyczajnym zainteresowaniu publiczności, która zgromadziła się tutaj w liczbie około 10.000, zwieziona pociągami popularnymi z Katowic i Bielska, autobusami, samochodami itd odbyły się pierwsze w Polsce zawody zręczności kelnerów.

Zawody polegały na przebyciu 3.000 metrów (z Głębic do Domu Zdrojowego w Wiśle) z tacą, na której była ustawiona flaszka i dwie szklanki pełne zabarwionego płynu. Za rozlanie każdych 5 centymetrów kubicznych płynu doliczano zawodnikom 2 punkty karne, czyli dwie minuty do osiągniętego czasu.

Do zawodów, zorganizowanych przez Podokręg Bielsko-Biała Związku Kelnerów Zawodowych, z prezesem p. Stanisławem Włodkiem na czele, stanęło ogółem 115 zawodników z całej Polski, najwięcej jednak z Bielska i Katowic.

Zawodników podzielono na cztery klasy, stosownie do wieku. W pierwszej klasie (18 do 25 lat) startowało 23 kelnerów, w drugiej (25—35 lat) — 68, w trzeciej (35—45 lat) — 21 i w czwartej (od 45 lat wzwyż) — 3.

W klasie pierwszej zwyciężył p. Zbigniew Kupś z Poznania w czasie 19 minut i 19 sekund. Drugi p Marian Janik (Katowice) 19:20 min., trzeci: Stanisław Stasica (Bielsko) 19:21 min.

W klasie drugiej: 1) Antoni Schwengler (Gdynia) 19:31, 2) Leon Stanik (Bielsko) 19:48, 3) Aleksy Awdiejew (Łódź) 20:16, 4) Bolesław Dybowski (Toruń) 20:24, 13) Stanisław Jóźwiakowski (Poznań) 24:06.

W klasie trzeciej: 1) Franciszek Frank (Łódź) 18:55, 2) Hugon Więcek (Bielsko) 22:41, 3) Stefan Huzar (Katowice) 23:09.

W klasie czwartej (seniorów) kolejność była następująca: 1) Oskar Niedoba (Cieszyn) 25:13, 2) Gustaw Markuzel (Bielsko) 28:56 i najstarszy uczestnik zawodów 56-letni Antoni Latacz (Katowice) — 32:55.

Kelnerzy uczestniczyli w zawodach w strojach zawodowych, a więc we frakach, smokingach, białych kurtkach itd.

Pierwsi zwycięzcy w poszczególnych klasach otrzymali puchary przechodnie ofiarowane przez browary, a poza tym srebrne zegarki, albo srebrne papierośnice. Nagród rozdzielono ogółem w klasie I — 10, w II — 18, w III — 8 i w IV — 3.

Zawody były filmowane przez specjalnego operatora z Warszawy.

Regulamin zawodów przewidywał, że następne zawody odbędą się w miejscowości, z której pochodzi zwycięzca w klasie II. Ponieważ w klasie tej zwyciężył p. A. Schwengler z Gdyni, więc zawody zręczności kelnerów odbędą się w roku 1939 w Gdyni.

Dodać należy, że dochód z zawodów w Wiśle przeznaczono na F. O. N. (lz)

Lekkoatleci Polski zwyciężyli Rumunię 96:49

Czerniowce. — W sobotę rozpoczęło się tu międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska — Rumunia. Pierwszy dzień wykazał miażdżącą przewagę polskich lekkoatletów, którzy zajęli wszystkie pierwsze i prawie wszystkie drugie miejsca.

Spotkanie rozegrano na stadionie Dragos-Voda, bogato przystrojonym flagami o barwach polskich i rumuńskich. W loży honorowej zajęli miejsca wybitni przedstawiciele rumuńskich władz cywilnych i wojskowych. Na trybunie zebrała się tłumnie kolonia polska.

Jako pierwsza konkurencja odbył się bieg na 100 m. Zwyciężył Danowski (Polska) w czasie 11.1, 2) Trojanowski (P) 11.2, 3) Liess (R) 11.4, 4) Jordache.

W skoku o tyczce Rumuni wypadli niezwykle słabo, nie przekraczając wysokości 3.20 m. Zwyciężył Polak Mucha 3.80 przed Klemczakiem (P) 3.40.

W rzucie kulą Polacy zajęli znowu dwa pierwsze miejsca: 1) Fiedoruk 14,78 m, 2) Praski 14.74, 3) Gurau (R) 14.23, 4) Schulleri (R).

W biegu na 5.000 m straciliśmy drugie miejsce na skutek dyskwalifikacji Karwowskiego, który uzyskał czas 15:41.6. Pierwsze miejsce zajął Soldan (P) w czasie 15:35.6, 2) Cristea (R) 15:50, 3) Jonita (Rumunia).

W skoku w dal zwyciężył Hoffman (P) wynikiem 7 m, 2) Jonescu (R) 6.96, 3) Lupan (R), 4) Sulikowski (P).

Bieg na 800 m przyniósł Polakom pełny sukces. Pierwsze miejse zajął, prowadząc od startu do mety, Staniszewski z czasem 1:57.1. Żylewicz (P) stoczył ostrą walkę o drugie miejsce z Rumunem Lapusanem. Ostatecznie zwyciężył Polak 1:59.5. Rumun miał czas 2:01.5, 4) Nemes (R).

Czerniowce. — Drugi dzień międzypaństwowego spotkania Polska — Rumunia przyniósł niespodziankę. Sensacją wyników niedzielnych było mianowicie zwycięstwo Rumunów w oszczepie, w którym Valeanu ustanowił nowy rekord rumuński.

Wyniki drugiego dnia były następujące:

400 m: 1) Śliwak 51.2, 2) Drozdowski 51.5, 3) Menes (R) 52.3,

1500 m: 1) Soldan 4:05, 2) Kis (R) 4:07, 3) Winecki (P) 4:09.

110 m pł.: 1) Haspel 15.6, 2) Krupka (R) 16.7, 3) Majeszczuk (R) 17.0, 4) Mucha 17.3. Suligowski nie startował z powodu bólu nogi.

Skok wzwyż: 1) Kalinowski 177 cm, 2) Rajske 175 cm, 3) Saniol (R) 170 cm.

Trójskok: 1) Luckhaus 14.28 m, 2) K. Hofman 14.17 m, 3) Galistrad (R) 13.53 m.

Dysk: 1) Fiedorow 44.03 m, 2) Praski 42.85 m, 3) Bordonyi (R) 37.30.

Oszczep: 1) Valeanu (R) 62.59 m (rekord Rumunii), 2) Luckhaus 59.71 m, 3) Heckel 53.52 m, 4) Manugiewicz (P) 53.0.

Sztafeta olimpijska: 1) Polska w składzie: Staniszewski, Drozdowski, Danowski i Trojanowski w czasie 3:37.1.

Drużyna polska opuściła Czerniowce w nocy i przybędzie do Warszawy w poniedziałek o godz. 15.

Tenisistki polskie zwyciężyły 4:1

Warszawa. — W sobotę w drugim dniu spotkania tenisowego pań Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej i mistrzostwo środkowej Europy, para polska Jadwiga i Zofia Jędrzejowskie pokonały parę czeską Heim-Mueller i Sobotkova 2:6, 6:4, 6:4. Po dwu dniach Polska prowadzi 3:0 i ma już zwycięstwo zapewnione.

W pierwszym secie Czeszki wygrały dzięki lepszemu zgraniu. W drugim Polki grały znacznie lepiej i panowały już nad sytuacją. Do końca toczyła się jednak ostra walka. W trzecim secie początkowo Polki miały znaczną przewagę i prowadziły już 4:1. Dopiero wtedy inicjatywę przejęły Czeszki, zdobywając kolejno 3 gemy. Ostatecznie jednak Polki wygrały seta i mecz.

Warszawa. — W trzecim i ostatnim dniu międzypaństwowego spotkania tenisowego pań o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej pomiędzy Polską i Czechosłowacją, Polki zdobyły jeszcze jeden punkt, zwyciężając ostatecznie Czechosłowację w stosunku 4:1.

W pierwszym spotkaniu Czeszka Heine - Millerowa pokonała Łuniewską 6:1, 6:1. Jadwiga Jędrzejowska zwyciężyła Deutsch 6:2, 6:0.

W spotkaniu pokazowym Czeszka Sobotkova pokonała Zofię Jędrzejowską 2:6, 6:3, 6:1.

W finale o puchar Polska spotka się z reprezentacją pań Węgier. Z powodu wyjazdu Jędrzejowskiej do Ameryki PZLP zwrócił się w niedzielę telegraficznie do związku węgierskiego z prośbą o przyspieszenie terminu spotkania i odbycia go w dniach 7 i 8 sierpnia.

O WEJŚCIE DO LIGI

Union Touring gromi RKS Zagłębie

UNION-TOURING — RKS 5:0 (0:0)

Łódź — Zgórą 3500 widzów zgromadziło przy pięknej letniej pogodzie na boisku ŁKS powyższe spotkanie. Zawody miały do przerwy przebieg niezwykle ciekawy. Świadczy o tym też wynik. Siły przy tym obustronnie były wyrównane.

Po przerwie Union-Touring podwoił tempo gry i przejął inicjatywę. Już w 5 min. Królasik uzyskał prowadzenie, strzelając niebawem drugą bramkę. Trzecią bramkę uzyskał Michalak II. W końcowych minutach Królasik uzyskał trzecią bramkę a tuż przed końcowym gwizdkiem Seidel ustalił wynik dnia.

Dzięki temu zwycięstwu Union-Touring ma zapewnione mistrzostwo grupy. Zawody prowadził p. Wasilewski z Poznania.

LEGIA — UNIA 3:1 (1:0)

Warszawa. — Legia zagrała w niedzielę znacznie lepiej. W 18 min. W. Przeździecki zdobył prowadzenie z wolnego. Po przerwie, w 17 min. Doktor wyrównał. W 29 min. W. Przeździecki strzelił drugą bramkę, a w 35 min. jego brat Henryk ustalił wynik dnia.

CZARNI — REWERA 2:0 (1:0)

Lwów. — Zawody miały przebieg ciekawy, a walka była zacięta. Zwycięstwo Czarnych było zasłużone.

GARBARNIA — DĄB 4:2 (2:2)

Kraków. — Spotkanie dwóch ekslígowych drużyn wywołało w Krakowie duże zaciekawienie. Zawody stały na dobrym poziomie. Do przerwy gra była zupełnie równorzędna. O zwycięstwie Garbarni zadecydował lepiej dysponowany strzałowo atak.

ŚLĄSK — GRYF 5:1 (4:0)

Świętochłowice. — Spotkanie to zgromadziło na boisku Śląska z górą 3.000 widzów. Ślązacy górowali pod każdym względem i zwyciężyli mistrza Pomorza bez większego wysiłku. Drużyna pomorska po przerwie atakowała znacznie więcej, niż w pierwsze jcęści gry, ale zawodziła pod bramką, a ponadto linie tylne Ślązaków były na miejscu.

WKS — POGOŃ 1:0 (1:0)

Grodno. — Mistrz okręgu białostockiego wygrał spotkanie nieznacznie i nie mniej szczęśliwie. Pogoń z Brześcia była przeciwnikiem równorzędnym.

PKS — MAKABI 1:0 (1:0)

Wilno. — Policyjny Klub Sportowy z Lucka wygrał zasłużenie, choć tylko nieznacznie.

Polska — Rumunia w tenisie 3:0

Bukareszt. — W Brasovie rozpoczęło się w piątek międzypaństwowe spotkanie tenisowe Polska — Rumunia. Polska reprezentowana jest przez Baworowskiego i Spychałę, Rumunia — przez Schmidta i Tanasescu.

Pierwszego dnia w grach pojedyńczych Baworowski pokonał Schmidta 6:2, 7:9, 6:3, 6:1, a gra Spychały z Tanasescu została przerwana przy stanie 3:6, 6:3, 6:8, 4:4.

W sobotę dokończono przerwaną grę, którą ostatecznie wygrał Spychała 3:6, 6:3, 6:8, 9:7, 6:2.

W grze podwójnej para polska pokonała rumuńską 6:3, 8:6, 6:4.

Reprezentacja pań przeciw Niemkom

Reprezentacja Polski na spotkanie międzypaństwowe pań z Niemcami w Bydgoszcy ustalona została jak następuje:

100 m: Walasiewiczówna i Książkiewiczówna. 200 m: Walasiewiczówna i Kałużowa. 80 m pł.: Felska i Romanowska. Skok w dal: Walasiewiczówna i Słomczewska. Wzwyż: Wiśniewska i Felska. Kula: Cejzikowa i Flakowiczówna. Dysk: Wajsówna i Cejzikowa lub Gackowska. Oszczep: Kwaśniewska, Walasiewiczówna lub Balcerkówna. Sztafeta 200×100×80×60 m: Walasiewiczówna, Kałużowa, Gawrońska i Książkiewiczówna.

Zawodniczki polskie skoszarowane zostaną począwszy od 4 sierpnia na specjalnym obozie w Bydgoszczy.

RÓŻNE

Dziennikarze sportowi na Śląsku w Zagłębiu. W Katowicach odbyło się zebranie organizacyjne oddziału Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego Polskiego Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. Przed tym zebraniem odbyło się posiedzenie specjalnie powołanej komisji, która dokonała weryfikacji dziennikarzy sportowych Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

W wyniku obrad zebranie organizacyjne postanowiło powołać do życia oddział śląski Polskiego Zw. Dziennikarzy Sportowych. Równocześnie dokonano wyboru zarządu nowego oddziału. Prezesem został Bogumił Miklica, wiceprezesem Stanisław Ziemba, sekretarzem Jan Śledź. W skład komisji rewizyjnej weszli Stanisław Nogaj, Tadeusz Lipski i Władysław Wieczorek. Nowemu zarządowi polecono dokooptować skarbnika oddziału. Nowy oddział liczy obecnie 14 członków.

HUMOR SPORTOWY



Etapy rozwoju kształtu samochodów (Hamburger Illustrierte, Hamburg.

Pod pokrywą przedwyborczego kotła...

Pocieszne figurki koniunkturalne i koniunkturalne koterie
Apetyty wilcze na fotele — „Ozon" chce, p. Heyman-Jarecki nie daje — Groźna mina P. P. S.

Łódź, 31. 7. Termin zbliżających się wyborów coraz bardziej odczuwa się w łódzkiej atmosferze. Misterna robota mafij i koteryjek ukrywa się jak najstaranniej przed oczyma społeczeństwa. Niemniej jednak pewne wiadomości przedostają się poza ściany gabinetów, gdzie odbywają się zakulisowe gierki.

KONIUNKTURALNE FIGURY

Bliskość wyborów wskazuje niezawodny barometr. Nad powierzchnię życia społecznego wyskakują różne koniunkturalne figurki, o których zawsze jest głośno, kiedy wyłania się nadzieja na... miękkie foteliki.

Siedział jeden z drugim cicho jak mysz pod miotłą, aż tu naraz zjawia się wszędzie, gdzie go nie posiali. Przewodniczy na tym i innym zebraniu, wygłasza przemówienia, chodzi pilnie do kościoła na sumę, aby go wszyscy widzieli, staje się filantropem, udziela wywiadów. Przy takim obnoszeniu się, to już nawet niewidomy zobaczy, a głuchy usłyszy, że pan X i Y ma wilczy apetyt na fotelik i tytuł „rajcy".

Jednają sobie przyjaciół „papką i solą" domniemani kandydaci na członków Zarządu Miejskiego.

Jednym słowem wstępują nagle nowe siły w podagrą, artretyzmem i reumatyzmem nękanych figurantów, których apetyty są odwrotnie proporcjonalne do możliwości podejmowania twórczej pracy.

Obok koniunkturalnych figur pojawiają się o dają znać o sobie koniunkturalne ugrupowania...

CZUJE SIĘ I „OZON"

Urządzili „ozonowcy" zebranie robotnicze, przynajmniej z nazwy, bo robotników nie było tam wielu.

Myślą „ozonowcy" gwałtownie i pilnie o wydaniu pisma. Choćby to był przynajmniej na początek tygodnik. Później może się wyłoni z tego dziennik. Wszystko zależy od humoru... wielkiego przemysłu. Bo tak się składa, że na pismo „ozonowe" niby o charakterze robotniczym, a w każdym razie na robotników obliczone, mają dać pieniądze... kapitaliści. To się nazywa walka o jaśniejszą przyszłość mas robotniczych.

Wielki przemysł nie bardzo się kwapi do rozwiązania kabzy dla „Ozonu". Przecież na tym terenie szarą eminencją jest p. Heyman-Jarecki, a ten jest ekspozyturą „pułkowników", a w szczególności p. Sławka.

Gorączkowe poszukiwanie za „forsą" wypełnia obecnie życie sztabu łódzkiego „Ozonu". Trzeba ją skądś wyciągnąć, boć przecież trudno, aby ciężar finansowania przedwyborczych wystąpień „ozonowców" miał spaść na prezesa „Ozonu", tymczasowego prezydenta Godlewskiego, prezesa Zygmunta Fidlera czy prezesa Karola Chądzyńskiego.

PPS POTRZĄSA BUŃCZUCZNIE MACZUGĄ

PPS stroi w obliczu bliskich wyborów groźne miny. Uchwala, że „wybory samorządowe zamienimy w plebiscyt przeciw reakcji". Charakterystyczne, że marksiści, tak czuli na wszelką „reakcję", cierpią wśród siebie najczarniejszą reakcję świata jaką są Żydzi.

*

W łódzkim kotle przedwyborczym wrze pod pokrywą. Zwycięsko z walki wyborczej wyjdą jednak nie ci, którzy w tajemnicy i w obawie przed społeczeństwem kartują plany i planiki na temat, jak się tu dostać do „żłobu", ale ci, którzy mają zaufanie społeczeństwa i walczą o jego słuszne prawa. (Ł)

Eliminacje wioślarzy

Kruszwica — W niedzielę odbyły się tu regaty międzyklubowe z udziałem załóg z całej Polski. W ramach tych regat odbyły się wyścigi eliminacyjne przed regatami międzypaństwowymi Polska — Włochy, które odbędą się 14 bm. na torze podpoznańskim na jeziorze witobelskim.

W konkurencjach eliminacyjnych zwyciężyli:

Dwójki podwójne: 1) Frithjow (Bydgoszcz) 6:59.6.

Dwójki ze sternikiem: 1) AZS Poznań 7:52

Czwórki ze sternikiem: 1) Kolejowe P. W. Bydgoszcz 6:58.9.

Czwórki bez sternika: 1) Bydgoskie T. W. 7:02.8.

Czwórki półwyścigowe pań: 1) Bydgoski K. W.

Jedynki: 1) Kepel (AZS Warsz.) 7:49, 2) Reich (Gr.).

Ósemki: 1) AZS Poznań 6:18.7.

W dwójce bez sternika pojedzie dwójka warszawska Braun i Kobyliński.

Poćwiartowane zwłoki

Łódź, 31. 7. Na torze kolejowym pomiędzy Strykowem i Zgierzem znaleziono kadłub mężczyzny, a w toku dalszych poszukiwań również głowę, odciętą od tułowia, tkwiącą w rowie przy torze kolejowym.

Zaalarmowane władze policyjne wszczęły poszukiwania na terenie, gdzie natrafiono na poćwiartowane zwłoki oraz na terenie miasta, celem ustalenia tożsamości zabitego i tła jego śmierci.

Zmarły był w wieku około 35 lat, wzrostu średniego, 167 cm, ciemnoblond włosy, o wysokim cofniętym czole, szarych oczach, w przystrzyżonych wąsach. Odzież przejechanego składa się ze starej robotniczej bluzy, spodni w szare paski, niebieskiej koszuli w paski i cyklistówki. Tajemniczy wypadek poruszył do głębi okolicę.

Poprawcze egzaminy dojrzałości dopiero w styczniu

Warszawa. (Tel. wł.). W związku z prośbami tegorocznych maturzystów, którzy nie złożyli egzaminu dojrzałości zwykłego lub rozszerzonego w terminie wiosennym, o dopuszczenie do powtórnego egzaminu w jesieni Min. W. R. i O. P. zawiadamia, że nie zorganizuje dla tych kandydatów egzaminu w okresie jesiennym.

Kandydaci, którzy nie złożyli zwykłego lub rozszerzonego egzaminu dojrzałości w terminie wiosennym, mogą egzamin ten powtórzyć najwcześniej w terminie zimowym — styczeń — luty 1939.

Orzeczenie w sprawie dozorców domowych

Warszawa. (Tel. wł.). Zaczęło obowiązywać orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej o warunkach pracy dozorców domowych na terenie Warszawy.

Minimum dla dozorcy domowego ustalono na 50 zł miesięcznie. (w)

Poszanowanie chorągwi narodowej na Węgrzech

Budapeszt. (PAT) W dzienniku oficjalnym ogłoszono zarządzenie, zabraniające wywieszania flag o barwach państw obcych na domach prywatnych, hotelach, przed sklepami, teatrami lub kinematografami. Zarządzenie to nie dotyczy konsulatów i poselstw państw obcych, oficjalnych delegacyj oraz gmachów, w których odbywają się kongresy, wystawy międzynarodowe lub imprezy sportowe.

Likwidacja młodocianych komunistów na Łotwie

Ryga. (PAT) Policja zlikwidowała nielegalną organizację młodzieży komunistycznej, aresztując 16 osób w wieku lat 17 do 22.

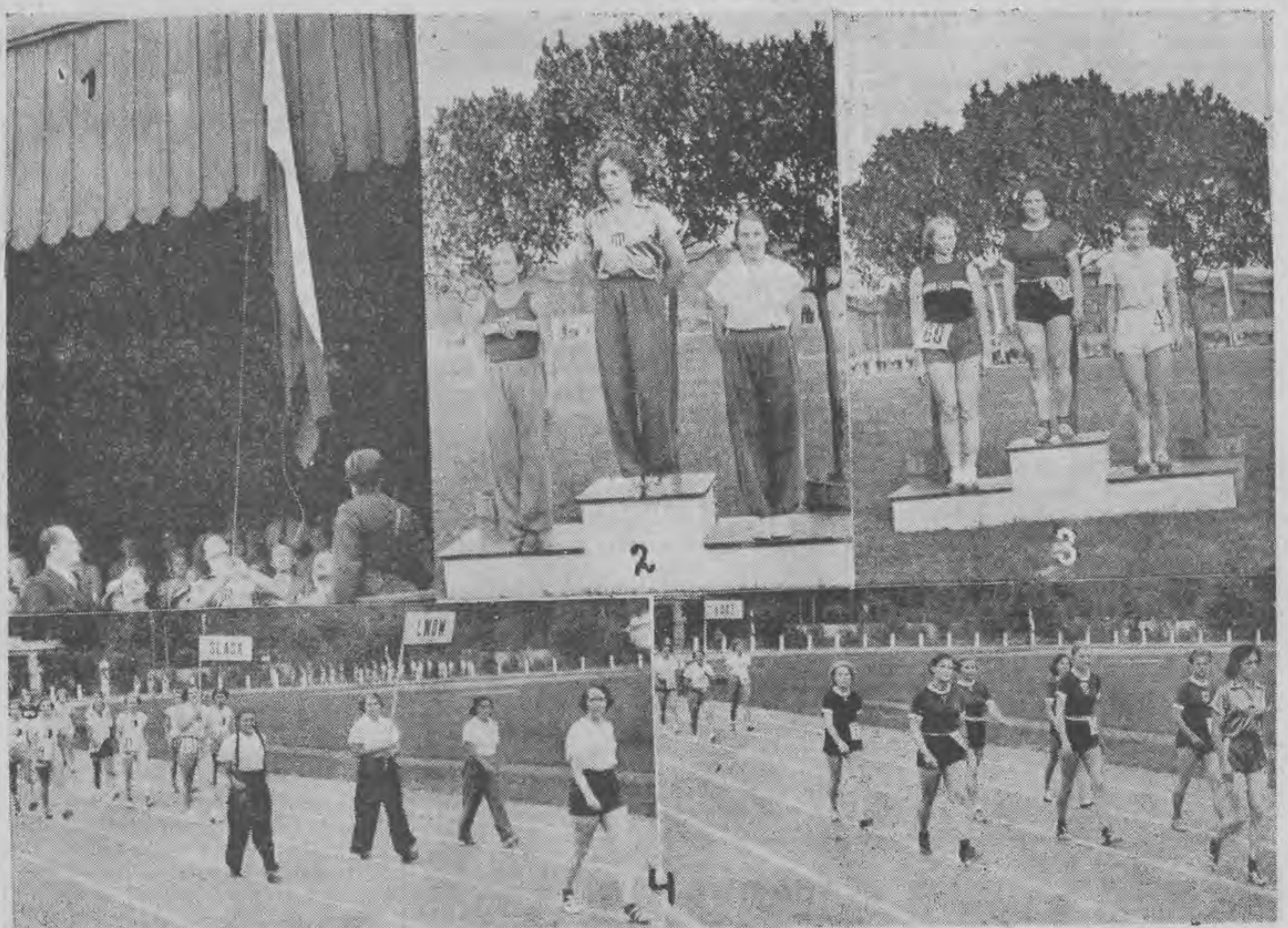
Jak wynika z zeznań, złożonych przez przewódców organizacji, rozpoczęła ona swą działalność przed trzema laty, prowadząc przy pomocy ulotek i nielegalnych zebrań propagandę, mającą na celu walkę z obecnym ustrojem państwa.

Organizacja nosiła nazwę „Związku Łotewskiej Młodzieży Pracującej".

Ciekawe wykłady dla oficerów czerwonej armii

Moskwa. (PAT.) W myśl rozporządzenia urzędu politycznego czerwonej armii, prowadzone są wykłady dla oficerów i żołnierzy o „metodach walki szpiegowsko-szkodniczo-dywersyjnej i terrorystycznej akcji wywiadów państw kapitalistycznych oraz ich agentury trockistowsko - bucharinowskiej".

Mistrzostwa pań w Grudziądzu



1. Walasiewiczówna wciąga sztandar na boisku miejskim w Grudziądzu; 2. Zwycięzczynie biegu na 60 m (Walasiewiczówna, Książkiewiczówna (z lewej) i Gawrońska); 3. Zwycięzczynie pchnięcia kulą (Flakowiczówna, Skrzypnikówna (z lewej) i Krügerówna); 4. Defilada zawodniczek.

Grudziądz. — W sobotę rozpoczęte zostały XVII główne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski pań. Otwarcia zawodów dokonał przewodniczący Miejskiego Komitetu WF i PW, prezydent miasta Włodek, przy dużym zainteresowaniu publiczności.

Tegoroczne mistrzostwa Polski zostały bardzo silnie obsadzone przez wszystkie okręgi, brak bowiem jedynie lekkoatletek z Wilna. Ogółem w 2-dniowych zawodach startować będą 72 zawodniczki z Walasiewiczówną na czele.

Wczoraj przeprowadzono w szeregu konkurencjach przedbiegi oraz w trzech konkurencjach finały. Pod nieobecność Wajsówny pierwsze miejsce w rzucie kulą zajęła Flakowiczówna, uzyskując niespodziewanie wynik lepszy od dotychczasowego rekordu Polski. Walasiewiczówna, która startować będzie w sześciu konkurencjach, zapewniła sobie już dwa tytuły mistrzowskie, przy czym w skoku w dal z miejsca ustaliła nowy rekord Polski wynikiem 2.60,5 m. Walasiewiczówna skoczyła nawet 2,65, jednak skok ten był przekroczony.

Wyniki te są niezwykle cenne z uwagi na czekające nas w dniu 14 bm. spotkanie międzypaństwowe z Niemkami. Skok z miejsca Walasiewiczówny jest bowiem tylko o półtora centymetra gorszy od rekordu światowego Angielki Lyford (2.62 m) a skok 2.65 przekroczyła Walasiewiczówna tylko nieznacznie. Nowy rekord Flakowiczówny zaś jest lepszy o 83 cm od doytchczasowego rekordu Wajsówny.

Kula: 1) Flakowiczówna (Warszawianka) 13.01 m (rekord Polski), 2) Skrzypnikówna (KPW-Toruń) 10.95, 3) Krügerówna (KPW-Poznań) 10.26.

Skok w dal: 1) Walasiewiczówna 5.71 m, 2) Słomczewska (IKP) 5.32, 3) Kamińska (IKP) 4.92.

Skok w dal z miejsca: 1) Walasiewiczówna 2.60,5 m (rekord Polski), 2) Starzykówna (Warsz.) 2.39, 3) Krügerówna (KPW-Poznań) 2.33.

60 m: 1) Walasiewiczówna 7.5 sek., 2) Książkiewiczówna (KPW-Toruń) 7.8, 3) Gawrońska (Sokół-Grudziądz) 8.4.

Sztafeta 4×100 m: I przedbieg — 1) Sokół-Grudziądz 54.2sek., 2) KPW-Pom. (Toruń) 54.3; II przedbieg — 1) IKP-Łódź 54.1, 2) Warszawianka 55.2. Do finału zakwalifikowały się: Sokół-Grudziądz, KPW Pomorzanin. Polonia - Warszawa, IKP-Łódź, Warszawianka i Pogoń-Katowice.

Po pierwszym dniu punktacja przedstawia się następująco: 1) Warszawianka 49 p., 2) KPW-Pomorzanin 17 p., 3) Sokół-Grudziądz 10 p., 4) KPW-Poznań 10 p., 5) AZS-Lwów 6 p., 6) Stadion-Chorzów

DRUGI DZIEŃ

80 m p.: 1) Walasiewiczówna (Warsz) 12.9, 2) Romanowska (Ciszewski) 13.2, 3) Felska (Sok-Grudziądz) 13.4, 4) Glinkówa (Stadion), 5) Marciniakówna (Cisz), 6) Wohlgetanówna (AZS-Poznań).

800 m: 1) Iwczakówna (Stad) 2:28, 2) Hornszteinówna (Lwów) 2:28.5. 3) Zborowska (Pol) 2:36.4, 4) Białkowska (Warta) 2:39.3, 5) Kwasicborska (Warsz), 6) Szwarzówna (Grudziądz).

100 m: 1) Walasiewiczówna 11.8, 2) Kałużowa (Stad) 12.5, 3) Książkiewiczówna 12.7. 4) Gawrońska (Sok.-Grudziądz), 5) Batiukówna (AZS Lwów), 6) Wenziówna.

Dysk: 1) Gackowska (Sok. Grudz.) 35.17 m, 2) Cejzikowa (Pogoń Kat.) 35.06, 3) Dobrzańska (Stad.) 34.27, 4) Głażewska (IKP) 34.19, 5) Krügerówna (KPW Poznań) 31.99, 6) Kriegerówna (KPW Toruń).

200 m: 1) Walasiewiczówna 24.1, 2) Kałużowa 26.9. 3) Gawrońska 27.7, 4) Lubiczówna (AZS Poznań) 28.05, 5) Majchrzakówna (IKP) 28.06, 6) Krawczykówna (Pogoń Katowice).

Skok wzwyż: 1) Wiśniewska (KPW Toruń) 1.43 m, 2) Chełmicka (Polonia), 3) Wohlgetanówna (AZS P.), 4) Wenclówna (Polonia), 5) Tolkmitówna (Sokół Grudz.), 6) Romanowska (Cisz.) — wszystkie po 1.35 m.

4×100 m: 1) IKP Łódź 54.1, 2) KPW Toruń 54.3, 3) Warszawianka 54.7, 4) Sokół Grudziądz 54.8, 5) Pogoń Katowice 55.0, 6) Polonia 57.0.

Oszczep: 1) Walasiewiczówna 36.30, 2) Balcerkiewiczówna (Polonia), 3) Dudkówna (Warsz.) 29.76, 4) Flakowiczówna (Warsz.), 5) Gackowska (Sok. Grudziądz) 28.68, 6) Pastówna (Sokół Bydg.).

4×200 m: 1) Stadion Chorzów 1:51.3, 2) Warszawianka 1:53.5, 3) Sokół Grudziądz 1:53.8, 4) IKP Łódź 1:53.8, 5) KPW Toruń 1:54.8, 6) Pogoń Katowice.

W ogólnej punktacji: 1) Warszawianka 150 p., 2) Stadion Chorzów 67 p., 3) Sokół Grudziądz 56 p., 4) KPW Pomorzanin Toruń 56 p., 5) IKP Łódź 50 p., 6) Polonia Warszawa 29 p., 7) KPW Poznań 17 p., 8) Ciszewski Bydgoszcz 14 p., 9) ZS Katowice 8 p.

Morderczy napad „Turowców" na młodego ucznia, syna działacza „Pracy Polskiej"

Czas zlikwidować energicznymi zarządzeniami władz „czerwony" terror

Częstochowa, 30. 7. — Notowaliśmy już w „Orędowniku" tyle bandyckich wyczynów wychowanków TUR-u na Rakowie, że każdy mógł sobie bez trudu wyobrazić „wartość" tego gniazda socjal-komuny. Obecnie jednak zaszedł nowy fakt, który przekracza już wszelkie granice.

Oto w czwartek o godz. 18 brzegiem rzeki Warty, na łąkach obok huty na Rakowie jechał spokojnie młody, 16-letni uczeń gimnazjum handlowego, znany ze swych zdolności i powszechnie lubiany Jerzy Domański, zam. przy ul. Narutowicza 151, syn znanego działacza „Pracy Polskiej", Juliana Domańskiego, robotnika fabryki „Warta".

Na jadącego rowerem chłopca napadła w pewnym momencie banda wychowanków TURU-u i bez żadnego powodu chciała go wrzucić w ubraniu i z rowerem do rzeki. Gdy Jerzy Domański stawił rozpaczliwy opór, jeden z napastników, Edward Gurbała, zam przy ul. Limanowskiego 15, wydobył nóż i zadał broniącemu się chłopcu straszliwy cios w obojczyk. Nóż przebił płuco i chłopiec zalany krwią upadł na ziemię.

Nożownik podniósł rękę do drugiego śmiertelnego ciosu, lecz podbiegł w tym momencie przygodny widz, p. Kawalec, ratując chłopca od natychmiastowej śmierci.

Ciężko ranny uczeń został po prowizorycznym opatrunku w stanie niemal beznadziejnym odwieziony do szpitala.

Zaznaczyć trzeba, że niedoszły morderca ma lat 17 (!!!), a pomimo to był już głośny ze swego bandyckiego charakteru. Pochodzi on z rodziny, przeżartej komunizmem. Brat jego przed kilku dniami poderżnął sobie brzytwą gardło, a na pogrzebie szła delegacja, złożona z Żydów i Żydówek (!!!), niosąca czerwone róże.

Na cmentarzu Żydzi śpiewali „międzynarodówkę".

Młodociany bandyta Edward Gurbała jest więc owocem żydo-socjalistycznego wychowania. Nie jest to owoc odosobniony. Na Rakowie grasuje po prostu banda takich wyrostków,



16-letni Jerzy Domański, syn działacza „Pracy Polskiej" w Częstochowie napadnięty w bestialski sposób przez członków TUR-u

należących do TUR-u i terroryzuje spokojnych mieszkańców.

Kradzieże, napady, wycie „międzynarodówki" są na porządku dziennym.

Należy z tych faktów wyciągnąć konsekwencje: rozwiązać i rozpędzić całą bandę TUR-u na Rakowie!

Zniszczyć gniazdo występków, bandytyzmu i komuny! (m. f.)

Syrena warszawska wygrała wyścig jubileuszowy ŁTK

Łódź — Drużynowy wyścig jubileuszowy Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego na dystansie 100 km, odbyty w niedzielę na szosie brzezińskiej (autostradzie) zakończył się spodziewanym zwycięstwem warszawskiej Syreny. Półmetek wyścigu znajdował się na 3 km za Łowiczem.

Mimo upału zawodnicy uzyskali dobre czasy. Zwycięska drużyna uzyskała ogólny czas 8 g. 48:38.8 i jechała w składzie: Starzyński (czas 2 g. 47:53.4), Cieniewski (2 g. 47:53.5), Napierała (2 g. 48:12), Michalak (2 g. 48:39.8).

Drugie miejsce zajęła drużyna jubilatów ŁTK w składzie: Derwiszyński (2 g. 58:03.6), Błaszczyński (2 g. 58:03.9), Pietraszewski (2 g. 58:04.5), Kołodziejski (2 g. 58:04.6). Trzecią była drużyna Orkanu, 4) ŁKS z Leśkiewiczem na czele, 5) Norblin (Główno) z Kołodziejczykiem, 6) Zjednoczone.

Nagrodę Stomilu zdobyła więc po raz drugi warszawska Syrena. Puchar jubileuszowy ŁTK po raz drugi zdobył zespół jubilatów, którym tym samym prowadzi w ogólnym czasie (po dwóch latach) 18 g. 38:53.3.

Zawody konne o mistrzostwo wojska

Lwów. — Rozpoczęły się tu trzydniowe zawody konne o mistrzostwo Wojska na rok 1938. Na boisku Sokoła-Macierzy, pięknie udekorowanym barwami państwowymi i proporcami wszystkich pułków kawalerii, insp. armii gen. dyw. Kaz. Fabrycy odebrał rano raport, po czym przy dźwiękach hasła Wojska Polskiego i hymnu państwowego podniesiona została flaga państwowa oraz odbyła się defilada szwadronu honorowego.

W pierwszym dniu zawodów odbyła się tzw. próba ujeżdżania na czworoboku i próba posłuszeństwa w skokach przez przeszkody. Do zawodów stanęło 70 zawodników, tworząc zespoły, które zwyciężyły w zawodach eliminacyjnych wielkich jednostek kawalerii i KOP. Warunki próby były ciężkie ze względu na wysokie wymagania, stawiane jeźdźcom i koniom oraz panujący upał. Próba trwała 12 godzin (z przerwą półgodzinną) i zakończona została w późnych godzinach wieczornych.

Wyniki techniczne pierwszego dnia zawodów są następujące:

Zespołowo: 1) Centrum Wyszkolenia Kawalerii — 1.156 p.

Indywidualnie prowadzi por. Muszyński (CKW) 109 p., 2) por. Zbrowski (pułk ul. podolskich) 96 p., 3) rtm. Zawadzki (pułk ul. wielkop.) 227 p., 4) por. Kiedacz (pułk ul. pozn.) 236 p., 5) por. Jasiński (pułk ul. lubelskich) 139 p., 6) por. Najgrodzki (KOP) 246 p., 7) por. Rozałowski (pułk ul. pozn.), 8) por. Będkowski (pułk ul. pod.), 9) por. Borzdziłowski (pułk ul. jazłowieckich), 10) rtm. Cyngoff (CKW).

LEKKA ATLETYKA

Syn bije ojca. Na zawodach o mistrzostwo Szwajcarii doszło do dość oryginalnego pojedynku pomiędzy ojcem i synem w chodzie na 10 km. Z tego pojedynku zwycięsko wyszedł syn, Fritz Schwab, który zdobył mistrzostwo w tej konkurencji w czasie 47:11. Ojciec jego Artur Tell Schwab zajął drugie miejsce w czasie 47:51.4.

PIŁKA NOŻNA

Ruch — Jugoslavia 5:2 (4:1). Spotkanie towarzyskie odbyło się wczoraj w Wielkich Hajdukach. Drużyna jugosłowiańska nie pokazała gry, jakiej ogólnie od niej oczekiwano i w niczym nie przypominała poziomu drużyny widzianej na zawodach reprezentacyjnych z Polską. — Ruch, grający bez Giemzy, Dziwisza i Broma wypadł o wiele lepiej, aniżeli goście. Na czoło zespołu wybił się atak, w którym nowopozyskany Słota stanął na wysokości zadania.

Gra nie stała na zbyt wysokim poziomie, za wyjątkiem końcowego 10-minutowego okresu pierwszej części gry, w którym to okresie padły 4 bramki. Po przerwie Ruch początkowo miał przewagę, jednak później ograniczył się do utrzymania wyniku. Bramki uzyskali Peterek (3), Słota i Wilimowski a dla Jugosłowian Rakac i Stevkov. Widzów około 3000.

Bulanow, wielokrotny reprezentant Polski i długoletni obrońca Polonii, postanowił wrócić na boisko. Bulanow w ostatnich kilku miesiącach prowadził treningi drużyny w Pwatt i Olszynki w Warszawie.

O PUCHAR DAVISA

Japonia — Kanada 3:0. W drugim dniu spotkania w strefie amerykańskiej Japonia zapewniła sobie już zwycięstwo. Para japońska Jamagishi — Nakano pokonała kanadyjską parę Wilson — Watt 6:3, 6:3, 4:6. 7:5. Ostatnie dwa single nie wpłyną już na ostateczny wynik.

PIĘŚCIARSTWO

Włochy — Francja 13:3. Spotkanie międzypaństwowe amatorskich reprezentacyj Francji i Włoch, do którego Włosi wystąpili w osłabionym składzie odbyło się w Rzymie

Ojciec Święty przeciw rasizmowi włoskiemu

Citta del Vaticano. (Tel. wł.) Ojciec Św. przyjął w Castel Gandolfo alumnów kolegium de Propaganda Fide w obecności kardynała Fumasoni-Biondiego, prefekta tejże kongregacji. Po wysłuchaniu orędzia hołdowniczego Papież wyraził radość z powodu obecności wychowanków kolegium, reprezentujących 37 narodowości, a następnie wygłosił obszerne przemówienie, w którym przestrzegał słuchaczów przed teoriami rasizmu.

Ojciec Święty sprecyzował pojęcie powszechności Kościoła Katolickiego i bardzo ostro wystąpił przeciwko zaznaczającej się kampanii przeciwko Akcji Katolickiej, która oskarżana jest przez przeciwników o to, że jest antyrasistowska, a zatem antyfaszystowska.

Akcja Katolicka — oświadczył Ojciec Święty — ma rację bytu tylko przez to, że należy do Kościoła. Dlatego też nie może ona być inna, niż katolicką. Być katolicką, to znaczy być powszechną, nie rasistowską, nie nacjonalistyczną w sensie wyłączającym te dwa przymiotniki.

„Nie chcemy wyłączać nikogo z rodziny ludzkiej" — oświadczył Papież.

„Stwierdzono ostatnio, że pomiędzy Akcją Katolicką i partią faszystowską istnieje rozbieżność doktrynalna nie do pogodzenia. Są to słowa wielkie, lecz słowa nieścisłe, ponieważ Akcja Katolicka nie ma własnej doktryny i jest wyrazem swego tylko credo. Znajduje się ona cała w ramach Kościoła Katolickiego, poza którym nie istnieje i nie ma racji istnienia. Powszechność Kościoła Katolickiego nie wyklucza oczywiście idei pochodzenia lub narodowości, ale cały rodzaj ludzki jest jedną powszechną rasą ludzką i nie ma miejsca na rasy specjalne. Można zatem zadawać sobie pytanie: Czy Włochy istotnie potrzebują naśladować Niemcy?"

Z uśmiechem dorzucił następnie Papież, że nie dlatego tak mówi, ponieważ jest synem tych mediolańczyków, którzy wygnali w swoim czasie Niemców od siebie, lecz dlatego, że Rzymianie nie mówili nigdy o rasach. Trzeba nazywać rzeczy ich własnym imieniem, jeżeli chce się uniknąć wielkich niebezpieczeństw — powiedział Papież. Wśród tych niebezpieczeństw może istnieć także niebezpieczeństwo zapomnienia swego własnego imienia i nazwy, jak o tym mówił ongiś wielki historyk łatyński Tacyt, który widział w tym jedną z najpoważniejszych oznak dekadencji moralnej. Kto zatem chce występować przeciwko Akcji Katolickiej, występuje bezpośrednio przeciwko Kościołowi. Ten, kto uderza w Akcję Katolicką, uderza w Papieża, a kto uderza w Papieża, umiera. Jest to prawda, której dowiodła historia. W tym miejscu Papież przytoczył po francusku stare powiedzenie francuskie: „Qui mange du pape — s'en meurt".

Ojciec Święty oświadczył dalej, że w pracy kongregacji propagandy wiary jest jedynie prawdziwa, słuszna i zdrowa praktyka rasizmu, odpowiadająca godności i realności ludzkiej, gdyż rzeczywistość człowieczeństwa polega na tym, aby być ludźmi, a nie dzikimi zwierzętami. W dalszym ciągu Ojciec Św. ponownie wyraził ubolewanie, że Włochy uznały za słuszne naśladowanie Niemiec. Przypomniał on, że dawni Rzymianie, mówiąc o rasach używali słów bardziej kulturalnych, jak np. określenie „Gens Italica" i „Stirps italica".

Przemówienie swe zakończył Papież uwagą, że prawdziwy rasizm znaleźć można w kolegium propagandy, gdzie zgromadzeni są razem wychowankowie 37 narodów. Wszyscy synowie tej samej matki, tej samej rodziny i wszyscy wychowani przy tym samym stole i w tej samej prawdzie.

W celach informacyjnych podajemy następujące depesze, które nas w tej sprawie doszły.

Rzym. (PAT). Agencja Stefani urzędowo komunikuje:

Mussolini zwiedzając obóz awangardzistów w obecności sekretarza partii faszystowskiej i przedstawicieli federacji faszystowskich Włoch północnych powiedział:

„Pragnę, byście wiedzieli i by cały świat się dowiedział, że nawet w sprawie rasy będziemy w dalszym ciągu zdecydowanie kroczyli naszą drogą. Twierdzenie, że faszyzm naśladował kogokolwiek lub cokolwiek, jest po prostu absurdem."

Berlin. (PAT). Duże wrażenie wywołało tu wczorajsze przemówienie Ojca Św., w którym prasa niemiecka dopatruje się nie tylko wystąpienia przeciwko teoriom rasistowskim Trzeciej Rzeszy, lecz przede wszystkim ostrej krytyki wyłuszczonych niedawno poglądów faszyzmu na zagadnienia rasowe. W dzisiejszym oświadczeniu Mussoliniego, że faszyzm również i w kwestii rasowej kroczy swą prostą drogą i nie naśladuje nikogo i niczego, opinia niemiecka widzi odpowiedź na poglądy, wypowiedziane przez Ojca Świętego.

To wypowiedzenie Mussoliniego zostało wykorzystane przez dzisiejszą prasę niemiecką do zaatakowania Watykanu. „Angriff" zapowiada publikację artykułu o politycznej działalności Akcji Katolickiej.

Rzym. (PAT). Dzienniki włoskie zamieszczają tekst wczorajszego przemówienia Papieża, wygłoszonego w Castel Gandolfo wobec alumnów Kolegium de Propaganda Fide, nie opatrują enuncjacji tej żadnymi komentarzami.

Jedynie tylko wychodzący w Rzymie organ katolicki „Averire" zwraca uwagę na fakt, że szef rządu po raz pierwszy zabrał głos w sprawach rasizmu. Znając stanowczość Mussoliniego przypuszczać należy, iż wytyczne rządu w tej sprawie będą konsekwentnie realizowane.

Dziennik wyraża pogląd, iż wszelkie komentarze prasowe na temat zagadnienia rasizmu we Włoszech są niewskazane i niecelowe, ponieważ decyzje w tej sprawie zostały już powzięte.

*

Dla Polaków zrozumiałe jest, co Papież podkreśla, a mianowicie, że charakter działalności Akcji Katolickiej jako wchodzącej w skład Kościoła Katolickiego, musi być powszechny bez nietylko wyłączności rasistowskiej, ale i takiej czy innej specjalnej cechy nacjonalistycznej. Kościół Katolicki jako taki, a tym samym i Akcja Katolicka jako jego organizacja musi wszystkich katolików bez różnicy rasy czy narodowości traktować na równi.

Stwierdziliśmy to niedawno w wydowach zasadniczych o katolicko-wyznaniowej stronie zagadnienia wychrztów, przy czym podkreśliliśmy, że inaczej przedstawia się strona polityczno-narodowa tego problemu. Stojąc w sprawach religii i Kościoła zdecydowanie na gruncie zasady powszechności mamy naturalne prawo i obowiązek trwać w dziedzinie politycznej i społecznej na podstawie narodowej, na podstawie nie wybujałego — według uprzedniego określenia Ojca Świętego —, lecz zdrowego nacjonalizmu.

3 francuskie kontrtorpedowce przybędą do Gdyni

Warszawa. (Tel. wł.). W pierwszej połowie sierpnia przybędą do Gdyni z wizytą 3 kontrtorpedowce francuskiej marynarki wojennej. Załogę tych jednostek stanowią uczniowie szkoły morskiej.

Obóz Przysposobienia Wojskowego dla Akademiczek

Warszawa. (Tel. wł.). Dnia 20 sierpnia zostanie otwarty w Istebnej na Śląsku pierwszy obóz ochotniczego przysposobienia wojskowego dla akademiczek.

Obóz przewidziany jest na 200 akademiczek. (w)

Min. Beck w Kopenhadze

Kopenhaga. (PAT) W sobotę o g. 12 w przejeździe do Oslo przybył do Kopenhagi na „Batorym" min. Beck z małżonką. Na powitanie przybył do portu duński min. spraw zagr. Munch z małżonką i poseł R. P. Starzewski.

W południe min. Munch podejmował min. Becka w salonach Królewskiego Jacht Klubu. O godz. 16 min. Beck odpłynął na statku „Holland" do Goeteborga.

Holenderska para w krajach bałtyckich

Helsingfors. (Tel. wł.). Prasa donosi, że niebawem przybyć ma do Finlandii wraz z małżonkiem księżna Julianna holenderska, która w chwili obecnej znajduje się w podróży prywatnej po Danii.

Księżna Julianna zamierza udać się z Danii do Szwecji, następnie zaś do Finlandii.

Podróż prez. Francji

Paryż. (Tel. wł.). Prezydent Lebrun opuścił Paryż udając się w podróż do 3 południowych departamentów Francji: Isere, Vaucluse i Gard.

Czeskosłowackie projekty samorządowe

Praga. (PAT). Prace przygotowawcze nad projektem reorganizacji powiatowej i gminnej administracji i samorządu zostały zakończone przez komitet sześciu i polityczny komitet rady ministrów. W ten sposób wszystkie rządowe projekty reform zostały całkowicie opracowane.

W poniedziałek zajmie się nimi rozszerzony parlamentarny komitet 20, złożony z przedstawicieli stronnictw, należących do koalicji rządowej. We wtorek 2 sierpnia premier Hodża rozpocznie rozmowy z przedstawicielami stronnictwa Henleina na podstawie gotowych już projektów. We wtorek odbędzie się również pierwsze posiedzenie Sejmu.

Skazani młynarze

Rzym. (PAT). Przed sądem okręgowym w Bari zakończył się proces przeciwko 4 właścicielom młynów prowincji Bari, oskarżonym o nieprzestrzeganie przepisów, dotyczących wyrobu i sprzedaży jednolitego typu mąki dla wypieku chleba.

Młynarze skazani zostali na kary po 18 miesięcy więzienia i grzywny od 2 do 6 tys. lirów.

Premier Litwy o stosunkach z Polską i Watykanem

Dziennikarze zagraniczni u szefa rządu litewskiego

Kowno. (PAT). Premier Mironas przyjął przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej i poinformował ich o aktualnych zagadnieniach litewskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jako pierwsze zostały wysunięte stosunki polsko-litewskie.

Premier Mironas w odpowiedzi na zapytania oświadczył:

„Odpowiadając w Sejmie 9 kwietnia na zapytania przedstawicieli narodu, dotyczące wytycznych pracy rządu, wskazałem m. i., że Litwa uporządkowując stosunki swe z Polską postanowiła iść tą samą drogą co w stosunkach z innymi państwami, które współpracując lojalnie z Litwą wytworzyły odpowiednie ku temu warunki. Tej zasady rząd trzyma się również obecnie. W ciągu ostatnich 4 miesięcy, jak to panom wiadomo, Litwa zawarła z Polską cały szereg umów, które dotyczą przede wszystkim spraw komunikacji między obu krajami.

W czerwcu podjęta została normalna komunikacja między Litwą a Polską. Obecnie można powiedzieć, że zagadnienie komunikacji zostało już uporządkowane między obu państwami. W tych dniach zostały rozpoczęte w Warszawie rokowania, zmierzające do zawarcia umowy handlowej. Z powodu potrzeby wyjaśnienia niektórych zagadnień podstawowych zostały one chwilowo przerwane".

Na zapytanie, jak przedstawiają się obecnie stosunki państwa z Kościołem, premier odpowiedział:

„Tymczasem nie powstało nic nowego. Rząd doręczył Stolicy Apostolskiej projekt wyjaśnienia niektórych paragrafów konkordatu, jednak odpowiedź z Watykanu jeszcze nie nadeszła. W stosunkach wewnętrznych państwa i Kościoła nastąpiło odprężenie. W sprawie pogłosek o ewentualnej nominacji arcybiskupa metropolity kowieńskiego Skwirckasa na kardynała premier oświadczył, że Litwa przyjęłaby tę nominację z radością, jednak jest to sprawa, należąca wyłącznie do Kościoła."

W dalszym ciągu poruszano sprawę sytuacji w kraju kłajpedzkim.

Program zajęć lorda Runcimana w Pradze

Sądząc według przygotowań wizyta potrwa czas dłuższy

Praga. (PAT). Przyjazd lorda Runcimana nastąpi ostatecznie w dniu 3 sierpnia. Jak twierdzą w kołach miarodajnych przede wszystkim przedstawiony mu będzie tekst trzech projektów ustaw oraz memorandum Stronnictwa Niemców Sudeckich w przekładzie na język angielski. Następnie otrzyma on od rządu wyjaśnienia co do wszystkich punktów, które mogłyby się wydawać niejasne.

Równolegle do tego lord Runciman nawiąże kontakt ze Stronnictwem Niemców Sudeckich. Rząd ograniczy się przy tym do udzielenia pewnych komentarzy do swych projektów ustaw oraz do zajęcia stanowiska wobec memorandum Niemców sudeckich.

Z drugiej strony ma również Stronnictwo Niemców Sudeckich opatrzyć komentarzami swoje memorandum i zająć stanowisko wobec projektów rządowych. Następnie — jak oczekują — lord Runciman wystąpi z projektem co do dalszego biegu rokowań.

Na przyjęcie sir Runcimana i jego świty zostały przygotowane apartamenty w hotelu Alcron w Pradze. Wynajęto je na okres dwóch miesięcy.

Na granicy z ramienia Stronnictwa Niemiecko-Sudeckiego powita lorda Runcimana radca Wilhelm Czerny, który będzie występował także ze strony oficjalnej. Ośmiu wielkich posiadaczy ziemskich, należących do Stronnictwa Niemiecko-Sudeckiego, ofiarowało gościnę sir Runcimanowi w swoich posiadłościach.

Niemiecki samolot wylądował pod Krotoszynem

Pilot zmylił trasę i zabłądził — Po interwencji władz odleciał z powrotem do Wrocławia

Krotoszyn. (Tel. wł.). W piątek około godz. 20.30 wylądował pod lasem rolnika Wachowiaka w Smoszewie, 5 km od Krotoszyna, wojskowy dwupłatowiec szkolny ze szkoły pilotów we Wrocławiu.

Pilot odbywał lot ćwiczebny ze Szczecina do Wrocławia, a wskutek mgły zmylił trasę. Zorientowawszy się gdzie się znajduje, chciał odlecieć do Niemiec. Przeszkodzili mu jednak w tym mieszkańcy Smoszewa. Potem przybyła policja i zaopiekowała się pilotem, a przy samolocie postawiono posterunek wojskowy. W sobotę przed południem przybyły na miejsce władze, które przeprowadziły dochodzenie.

Po południu o godz. 15 miał nastąpić odlot samolotu do Wrocławia. — Tymczasem rozmokła łąka uniemożliwiła start, a samolot wyciągnięty na drogę doznał defektu silnika. Dopiero po przybyciu mechanika Kamińskiego z Krotoszyna i por. w st. sp. Robińskiego, którzy udzielili mu pomocy i usłużyli radą, silnik zaskoczył i o g. 19 samolot odleciał. Pilot okazywał brak doświadczenia, co może usprawiedliwić jego pomyłkę. (j. k.)

ordynację na rok. Pozostało się jeszcze dwóch słabszych i jeden średni, ale to za mało. Meczu z Włochami odłożyć niepodobna! Dlatego pan musi ratować sytuację! Zagra pan tylko jednego singla... Od jutra rozpocznie pan trening na naszych kortach, z trenerem klubowym. Przez dwa tygodnie powinien pan wrócić do formy. Białe portki, oczywiście pan ma?

— Mam...

— Rakiety dostanie pan w klubie... Zapewne narażony pan będzie na pewne wydatki związane z tym meczem. Proszę więc przyjąć 50 złotych na pokrycie tych kosztów. Gdyby było za mało, dam więcej. Ma pan stałą posadę?

— Nie...

— To dla nas lepiej. Od jutra rana, może więc pan rozpocząć trening.

Tymczasem Staszek pocił się w redakcji nad tygodniowym, niedzielnym felietonem. Gdy wreszcie skończył i odesłał rękopis do drukarni, woźny redakcyjny zameldował mu wizytę pewnej „eleganckiej damy".

— Któż to może być? — zastanawiał się, przygładzając machinalnie włosy.

Do pokoju redakcyjnego weszła panna Krysia Polańska, pięknie ubrana, ślicznie uśmiechnięta, świeża i wonna jak wiosna.

— Panna Krysia! — zawołał Staszek radośnie.

— Przyszła koza do woza — śmiała się panna Krysia. — Nie mogłam się doczekać obiecanego telefonu i przyszłam sama...

— To cudnie!

— Ma pan dużo czasu?

— Mam jeszcze trzy godziny wolne. Od dziewiątej rozpoczynam służbę nocną w redakcji...

— Panie czerwony, a jak ona chodzi, kiedy nie ma nóg?

— Abacja nie chodzi, tylko jeździ autem!

— A wódkę pije?

— Abacja wódki nie pije...

— Bujda!

— Proszę państwa — krzyczał impresario, zamykając pospiesznie namiot. — Abacja jest już zmęczona! Kto zapłaci pięćdziesiąt groszy, zobaczy inne amerykańskie sensacje!

— Chce pani zobaczyć? — zapytał Staszek.

— To naprawdę bujda! — śmiała się panna Krysia. — Chodźmy lepiej dzie indziej...

— Tu widzieliśmy już wszystko. Ja bym proponował pójść do kina...

— To świetna myśl!

Pojechali tramwajem na Marszałkowską. Staszek zaproponował kino, w którym znał dyrektora, od czasów, gdy pisał recenzje z filmów i gdzie mógł liczyć na gratisowe bilety. Na szczęście dyrektor stał przy kasie i powitał Staszka uprzejmie:

— Sługa pana redaktora. Rzadki gość u nas...

— Chcielibyśmy zobaczyć ostatni program...

— Bardzo proszę do mojej loży.

Tymczasem Staszek nie potrafiłby napisać recenzji z filmu. Od czasu do czasu roztargnionym wzrokiem patrzył na ekran, na którym rozgrywał się jakiś sensacyjny dramat amerykański, jakiś „super-film", z Marleną Dietrich, czy inną Gretą Garbo, lecz nawet nie starał się zrozumieć treści. Zupełnie nie był „dramatycznie" nastrojony. W najniewłaściwszych chwilach pochylał się do ucha swej sąsiadki i szeptał jakieś słowa błahe, pozornie bez związku, za co zostawał doraźnie karcony małą rączką, zatykającą mu usta. Odnosiło to jednak skutek wręcz przeciwny.

Oto przytrzymywał swoją dłonią tę rączkę przy ustach i pokrywał pocałunkami.

— Nigdy już z panem nie pójdę do kina — mówiła pozornie oburzona.

— W takim razie muszę korzystać z każdego momentu — szeptał w odpowiedzi.

A że w tej chwili, kiedy szeptał jej do ucha, odwróciła ku niemu głowę, spotkały się ich usta, niby... przypadkiem. Akurat to samo i prawie jednocześnie przydarzyło się na ekranie Marlenie Dietrich i jej partnerowi...

I „przypadkowy", a pierwszy ich pocałunek trwał też równie długo. Na taśmie filmowej zająłby z kilkadziesiąt metrów. Zaledwie rozłączyły się ich usta, gdy na widowni zabłysło światło. Staszek przytrzymał rękę panny Krysi, która chciała powstać.

— Zostańmy jeszcze na jeden seans — prosił. — Przecież to taki interesujący film!

— Kiedy pan jest niegrzeczny!

— Będę już grzeczny! Krysiu, moja cudna Krysiu!

Spojrzała na niego z uśmiechem.

— A jakże będzie z dyżurem w redakcji? Już dochodzi dziewiąta!

— Rany Boskie! Już dziewiąta! Jak ten czas szybko zleciał! Krysiu, kiedy będziemy mogli się zobaczyć? Kiedy będę mógł przyjść do pani?

— Czy to konieczne?

— Strasznie konieczne!

— Namyślę się jeszcze...

— Niedobra!

— W tych dniach zatelefonuję do pana... A teraz dziękuję za Luna-Park i za kino... Niech pan już idzie do redakcji, bo późno...

W redakcji zawiadomił go woźny, że pan redaktor Maciaszek już dwukrotnie pytał się o niego.

Wzburzony, porwał kapelusz i wybiegł z redakcji. Profesor Kłos, zaskoczony tym wybuchem, zwrócił się do Staszka:

— Boże drogi, nie chciałem go urazić! Byłbym mu chętnie pożyczył tych parę złotych... Może go jeszcze gdzie dogonię na ulicy...

Wyszedł prędko, w ślad za Rawiczem, zgnębiony i zakłopotany...

— Typy z nieprawdziwego zdarzenia — myślał Staszek. — Jeden i drugi wykolejeniec i bankrut życiowy... A tak bardzo różni charakterem! Jeden niepoprawny optymista, entuzjasta życia, drugi zgorzkniały neurastennik...

Myślał o nich i analizował spokojnie, obiektywnie, lecz nie odczuwał w danej chwili żadnego współczucia. Miał raczej jakieś egoistyczne poczucie własnej wyższości i zadowolenia z istnienia. Poczucie to było dziś jeszcze silniejsze, niż zwykle. Wprost rozsadzało go jakaś wielka radość wewnętrzna. Chciało mu się żyć i upajać pięknem życia, jak jeszcze nigdy...

Metrampaż Dobromilski dotrzymał słowa. O godzinie trzy na drugą ostatnia, przełamana kolumna poszła do kalandra, a punktualnie o drugiej ruszyła maszyna rotacyjna. W kilka minut później, Staszek wyszedł z redakcji.

W mieszkaniu na Nowogrodzkiej jeszcze się świeciło. Janek spał jak zabity, lecz Felek w nocnej koszuli chodził dokoła stołu, jak lew po klatce.

— Dlaczego nie śpisz? — zapytał Staszek, we drzwiach już ściągając marynarkę i kołnierzyk.

— Jakoś mi się nie chce — mruknął Felek. — Wyobraź sobie, wykończyłem wreszcie mój projekt i oddałem naczelnemu inżynierowi na Okęciu...

— Brawo! I cóż ci powiedział?

— Kazał mi się zgłosić za tydzień po odpowiedź...

— Świetnie. A więc porywam pana!

— Dam się porwać z rozkoszą.

— Na Pradze otwarto podobno jakiś Luna-Park. Marzę o tym, aby tam pójść. Chciałby pan mi towarzyszyć?

— Powtarzam: z rozkoszą!

Dopiero na ulicy Staszek przypomniał sobie, że nie ma ani grosza przy tzw. niesłusznie duszy. Wymyśliwszy więc jakiś pretekst powrócił do redakcji. W wyjątkowych wypadkach korzystał zawsze z kredytu u metrampaża Dobromilskiego.

— Panie Dobromilski — szeptał, odciągnąwszy go na stronę. — Muszę mieć natychmiast pięć złotych! Rozumie pan?

— Rozumiem: dziewczynka! — uśmiechnął się Dobromilski. — Służę panu redaktorowi. Ale na dziewiątą niech pan wraca, bo mamy dziś ciężki numer...

— Przyjdę napewno!

Staszek czuł się teraz tak bogatym, jakby wygrał główny los na loterii. Z wielkopańską fantazją zaproponował nawet taksówkę, ale panna Krysia wolała pójść piechotą.

Bawili się w Luna-Parku jak dzieci. Krysia musiała zakosztować wszystkich przyjemności. Obeszli wszystkie karuzele, huśtawki amerykańskie, dwukrotnie przejechali się koleją powietrzną, strzelali na strzelnicy. Wreszcie przystanęli przed drewnianą budą z napisem „Amerykańskie Muzeum Osobliwości". Przed budą tą stał na podwyższeniu typowy, warszawski Antek z Powiśla w czerwonym fraku i zachęcał głośno publiczność do zakupienia biletów wstępu:

— Proszę państwa do kasy! Za jedne pięćdziesiąt groszy zobaczą państwo osobliwości, jakich świat nie widział! Są tu dwie kobiety, fenomeny natury: jedna ma tylko głowę, druga męską brodę i dziecko, o czym

każdy z państwa może się przekonać. Jest tu także koń utuczony pańskim okiem, dwie myszy kościelne, dwa kruki, które sobie nigdy oczu nie wydziobią, jeden pies jamnik, który dawniej był chartem, ale stary sobie biedaczek nogi, jeż, na którym każda pani może z łatwością usiąść, papuga, która nic nie gada, bo jest niemowa od urodzenia, cielę, które dwie matki ssie, kot w worku, kanarek na dachu, łzy krokodyle, deska z arki Noego, ogryzek jabłka Adama i wiele innych sensacyj! A wszystko za jedne pięćdziesiąt groszy! Do kasy proszę państwa, do kasy!

Widząc niezdecydowanie publiczności, dodał:

— Aby szanownych gości przekonać, że to nie bujda, zademonstrujemy bezpłatnie kobietę bez tułowia. Proszę tylko dobrze uważać! Tu nie ma żadnego cygaństwa!

Mówiąc to odkrył zasłonę małego namiotu stojącego przed wejściem do budy. Wnetrze namiotu obite było czarnym suknem. Na środku stał stół, a na nim wazon, z którego wychylała się głowa żywej kobiety. Złudzenie optyczne było zdumiewające: wydawało się, że głowa istotnie nie ma tułowia. Człowiek w czerwonym fraku wykrzykiwał:

— Państwo widzą? To prawdziwy fenomen natury! Kobieta ta nie ma piersi, ani brzucha, ani rąk, ani nóg, a żyje i gada! Zaraz państwo się przekonają. Jak się nazywasz?

— Nazywam się Abacja — odpowiedziała głowa, uśmiechając się do publiczności.

— A czym się Abacja odżywia?

— Odżywiam się bulionem.

— Państwo słyszą? Abacja odżywia się bulionem! Gdzie się Abacja urodziła?

— Urodziłam się na Krymie, nad Czarnym Morzem, z ojca Hiszpana i matki Litwinki...

Jakiś andrus w cyklistówce zapytał nagle głośno:

— Dobrze, że pana widzę — przywitał go Maciaszek, wyjątkowo uprzejmie.

Był też wyjątkowo ogolony, wyświeżony i pachnący wodą kolońską.

— Niech pan sobie wyobrazi — mówił tajemniczo — wybieram się dziś do teatru! Należy mi się, raz na rok, ta mała przyjemność? Co? Otóż czekam na pana, aby umówić dzisiejszy numer... Napisałem artykuł wstępny, poświęcony polityce angielskiej...

— Bardzo aktualny temat...

— Właśnie... Artykuł na temat, jakimi drogami powinna iść polityka angielska... Sądzę, że w Anglii artykuł ten powinien obudzić wielkie zainteresowanie... Dlatego też wydałem polecenie zwiększenie dzisiejszego nakładu...

— Słusznie, panie redaktorze — powiedział Staszek poważnie, tłumiąc śmiech, który go rozsadzał.

— Niech więc pan dopilnuje, aby wysłano odpowiednią ilość egzemplarzy do Anglii.. I aby numer się nie spóźnił!.. To by było wszystko... Pozostawiam panu całą redakcję i znikam...

W zecerni metrampaż Dobromilski zobaczywszy Staszka, zmrużył porozumiewawczo jedno oko. Nucił, jak zwykle fałszywie „Ostatnią Niedzielę" i gromił chłopców drukarskich wielce nieprzystojnymi wyrazami.

— Cały materiał już złożony — zameldował Staszkowi — tylko brak nam jeszcze własnych depesz...

— Depesze już się robią!

— To klawo! O drugiej zamkniemy dziś numer.

W redakcji siedział jeszcze sekretarz redakcyjny Rawicz i profesor Kłos. Ten ostatni od pewnego czasu przychodził do redakcji coraz rzadziej. Podobno, jak mówiono, ciężko chorował i wyglądał też jak cień człowieka.

— Coś niedobrze pan wygląda, panie profesorze — powiedział Staszek, serdecznie go powitawszy.

— Ano, coś kiepskawo zemną... Jutro idę do szpitala i oddaję się w ręce lekarzy. Za dwa tygodnie będę znów zdrów jak rydz... Ale ja mam z panem na pieńku! Pozwoliłem sobie przeczytać w odbitce pański felieton, który idzie w dzisiejszym numerze...

— I jest pan niezadowolony — zaśmiał się Staszek. — Naturalnie, ponieważ to felieton polityczno-polemiczny, a pan nie znosi polityki...

— Otóż to! — potwierdził z zapałem profesor Kłos. — Polityki całkiem nie rozumiem... Nie stosuję tego do pana, ale każda prawie polemika polityczna u nas kończy się wymysłami ad personam, każda jest stekiem kalumnii i oszczerstw na przeciwnika, dlatego tylko, że ten ma inne przekonanie... Pocóż sobie tak zohydzać i utrudniać wzajemne życie?

Sekretarz redakcyjny, Rawicz, który swoim zwyczajem, leżał wyciągnięty na biurku redakcyjnym, poruszył się niecierpliwie:

— Głupstwa pan gada! Więc jak kto na kogoś napadnie, trzeba mu dać się zarżnąć, jak baranek niewinny?

— O to chodzi, aby nikt na nikogo nie napadał!

— Mrzonki!

— Dlaczego? Czyż ideałem życia musi być walka na noże w imię jakiegoś partyjnego hasła? Jak można się taką walką entuzjazmować? Nic poza nią nie widzieć? A przecież tyle jest piękniejszych i ciekawszych problemów na świecie! Przeżywamy teraz wspaniałą erę w historii rozwoju ludzkiego ducha...

Sekretarz Rawicz zerwał się i splunął ze złością.

— Nie zawracaj pan głowy! Trzeba patrzeć na wszystko realnie! Prawdą jest to, że po pięćdziesięciu latach harowania człowiek nie ma tych paru złotych, aby pójść na kolację! Ot, co jest!

Żydowska kontrofensywa gospodarcza w Łodzi

Żądamy odebrania Żydom koncesji na budowę nowego targowiska przy placu Boernera

Łódź, 31. 7. Jeszcze nie przebrzmiały echa uroczystego otwarcia I Chrześcijańskiej Hali Targowej przy Rynku Boernera, a już do opinii publicznej przeniknęła wiadomość alarmująca, że Żydzi przygotowują się do walnej kontrofensywy. Przy tym samym Rynku Boernera ma powstać olbrzymia żydowska kryta hala targowa, obliczona na 400 stoisk.

W tym posunięciu żydostwa łódzkiego widać planowe i przemyślane działanie, obliczone na stłumienie w zarodku powstałego czysto chrześcijańskiego ośrodka handlu rynkowego.

ŻĄDANIE CHRZEŚCIJAŃSKIEGO KUPIECTWA RYNKOWEGO

W tych warunkach chrześcijańskie kupiectwo rynkowe, a z nim całe polskie społeczeństwo żąda stanowczo cofnięcia Żydom koncesji na budowę hali przy Rynku Boernera.

Żydzi przecież dominują liczbowo na łódzkich rynkach, a przy tym mają około dziesięciu własnych, oddanych do ich wyłącznej dyspozycji placów targowych. Mają, choćby wymienić niektóre z nich, dwie wielkie hale przy ul. Nowomiejskiej, dwie niemniej olbrzymie przy ul. Ogrodowej oraz w tym samym stopniu ruchliwą przy kościele Najświętszej Marii Panny.

Liczba żydowskich placówek na prywatnych placach targowych sięga kilku tysięcy. I teraz kiedy na jednym jedynym prywatnym chrześcijańskim targowisku przy Rynku Boernera zgrupowało się niespełna 100 polskich straganów, zaraz jako ich przeciwwagę montują Żydzi kolumnę 400 swoich placówek. W tym posunięciu przejawia się w całej okazałości uparte dążenie do zatrzymania w swym ręku w dalszym ciągu przewagi handlowej i pragnienie niedopuszczenia za wszelką cenę do silniejszego rozwoju chrześcijańskiej hali targowej.

ŻYDOWSKIE PODKOPY

Aby w pełni światła ukazać perfidię postępowania Żydów, trzymających kurczowo, rękoma i zębami, zdobytą hegemonię handlową, warto poinformować opinię społeczną z jakimi propozycjami przychodzili przywódcy żydowskiego kupiectwa do właściciela placu, na którym powstała I Chrześcijańska Hala Targowa.

Żydowscy wysłannicy proponowali p. Pawlakowi za cenę odstąpienia od budowy polskiej hali targowej dziesięcioletni czynsz dzierżawny z góry, względnie większy, okazalszy, droższy plac w innym punkcie miasta.

Oczywista, żydowskie, judaszowskie propozycje i srebrniki zostały odrzucone. Ale z tą chwilą Żydzi powzięli plan wybudowania własnego targowiska. Wkrótce, kiedy uzyskali pozwolenie od władz, plan ten nabrał konkretnych zarysów.

Społeczeństwo polskie, które się już nasłuchało ostatnio różnych szumnych deklaracyj na temat antyżydowskiego nastawienia pewnych „unaradawiających się" kół, ma prawo żądać obrony przed wyraźnymi zamachami na jego niezależność gospodarczą.

Kontrakcje żydowskie w rodzaju budowy wielkiej hali, obliczonej na 400 stoisk, przy Rynku Boernera, powinny być bezwzględnie udaremnione. Żądamy odebrania Żydom koncesji na budowę nowego targowiska! (W)

Minister rozstrzygnie spór o kieł

Grodno. (Tel. wł.). Kilka dni temu podczas badań otworów międzylodowcowych w dolinie Niemna znaleziono na Rumlówce wspaniały, długości 2,60 m, okaz kła mamuta. Badania te przeprowadza z ramienia Uniwersytetu Jagiellońskiego Miejskie Muzeum Przyrodnicze w Grodnie, z którego pomocy korzysta kilka uniwersytetów polskich.

Wykopaliskami zainteresowali się przedstawiciele Państwowego Instytutu Geologicznego, którzy przybywszy na miejsce, zażądali przekazania kła do Warszawy. Przeciwko temu zaprotestowało muzeum, na skutek czego spór oparł się o konserwatora wojewódzkiego p. Kierzkowskiego. Konserwator nie rozstrzygnął jednak sporu, lecz przekazał całą sprawę do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, kieł zaś pozostawił tymczasowo w Muzeum Przyrodniczym w Grodnie.

Piękna uroczystość S. N. w Łodzi

Łódź, 31. 7. Koło Stronnictwa Narodowego Łódź-Żubardź otrzymało we wczorajszą niedzielę sztandar organizacyjny.

Uroczystość poświęcenia sztandaru rozpoczęła się od zbiórki członków organizacyj na placu przy ul. Limanowskiego 135.

W zwartych kolumnach przemaszerowały narodowe szyki przy dźwiękach orkiestry do kościoła św. Antoniego na mszę św., którą odprawił ks. prefekt Białecki.

Okolicznościowe podniosłe kazanie wygłosił miejscowy proboszcz ks. Reichert.

Po poświęceniu sztandaru odbyło się zgromadzenie pod przewodnictwem kierownika koła Łódź-Żubardź, Kazimierza Wyrzykowskiego. W zebraniu wzięli udział członkowie zarządu okręgowego: prezes adw. Franciszek Szwajdler, sekretarz generalny Feliks Gągalski, skarbnik Dębiński, referent propagandy Teska; zarząd powiatowy S. N. reprezentował p. Mazulski. Przybyli również kierownicy kół Koziny — Sokół, Radogoszcz — Ciechański i Bałuty — Dymek.

Na zgromadzeniu, na którym zebrało się ponad 1000 osób, przemawiali prezes adw. Franciszek Szwajdler, Teska, b. radny Klubu Narodowego Kożuchowski oraz przedstawiciele koła Żubardź, Mielewski i koła Radogoszcz, Kucharski. Generalny mówca adw. Franciszek Szwajdler wskazał w swych wywodach na siłę i wartość symbolu walki o lepszą przyszłość sztandaru narodowego. Trzeba go dzierżyć tak godnie, aby cały naród pod nim się zjednoczył i w oparciu o moce tkwiące w ludzie polskim, robotniku polskim, rozwiązał należycie najważniejsze zagadnienia swego bytu, a nade wszystko sprawę żydowską.

Dalsi mówcy, a głównie b. radny Klubu Narodowego Kożuchowski, unaocznił m. i. zgromadzonym, jakie wartości wnosi robotnik polski do skarbca narodowej tężyzny.

Imponującą narodową uroczystość zakończył Hymnem Młodych oraz okrzykiem na cześć Romana Dmowskiego, Polski narodowej i prezesa zarządu głównego Stronnictwa Narodowego adw. Kazimierza Kowalskiego.

Tragiczne zakończenie podróży kajakiem

Bydgoszcz. (Tel wł.) Maszynista kolejowy z Katowic, Karol Puncek wybrał się z żoną i 4-letnim synkiem na wycieczkę kajakową do Bydgoszczy. Wybrał piękną trasę rzeki Brdy. Specjalnie po to przyjechał ze Śląska.

Po przebyciu prawie całej trasy o kilka kilometrów przed Bydgoszczą, w Opalowcu, kajak wpadł w gwałtowny wir i wywrócił się. Puncek zdołał jedynie wyratować żonę.

Na ratunek synka rzucili się dwaj wojskowi, jednak wir wciągnął dziecko w głąb i dopiero po dłuższym czasie udało się wydobyć zwłoki 4-letniego dziecka. (f)

Inny rodzaj kartelu drożdżowego

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Przemysłu i Handlu zarządziło rozwiązanie z dniem 15 sierpnia rb. kartelu drożdżowego.

Pierwszy kartel drożdżowy powstał 8 maja 1925 r. Objął on pod firmą „Zrzeszenie Producentów Drożdży" z siedzibą w Warszawie wszystkie czynne wówczas fabryki drożdży a mianowicie: „Fabrykę Drożdżowo-Gorzelniczą „Henryków" w Warszawie, 2) Zakłady Przemysłowe „Niechciec", Pfefer, Kupczyk i Strauch, 3) Warszawskie Zakłady Przemysłowe Wyrobu Drożdży Prasowanych, Słodu i Spirytusu, S. A., 4) Lesienicką Fabrykę Drożdży Prasowanych i Spirytusu S. A. w Lesienicach, 5) Jan Götz, Okocimski Browar i Zakłady Przemysłowe S. A. w Okocimie, 6) Pierwszą Krajową Fabrykę Spirytusu i Drożdży Spirytusowych S. A. we Lwowie, 7) Fabryki i Zakłady „Wola Krzysztoporska", 8) F. B. Lebermann w Knihininie, 9) Drożdżownię S. Modelskiego w Sieradzu, 10) Bracia A. D. Strugacz w Oszmianie, 11) Lubońską Fabrykę Drożdży Tow. Akc. w Luboniu pod Poznaniem, 12) Lubelską Fabrykę Drożdży, Spirytusu i Słodu St. Wrzodaka w Lublinie.

Spółka rozporządzała kapitałem zakładowym w kwocie 200 tysięcy, podzielonym na 10 tysięcy udziałów po 20 złotych. Zawarto spółkę na 3 lata, następnie przedłużono ją kilka razy, ostatnio na czas do końca 1941 roku.

Członkom „Zrzeszenia Producentów Drożdży" nie wolno było pod żadnym warunkiem oddawać nikomu poza zrzeszeniem najmniejszych nawet ilości drożdży, przy czym w razie przekroczenia zakazu przewidziane były wysokie kary. Wobec tego, że Zrzeszenie nie zobowiązywało się do przyjmowania od swych członków większych ilości drożdży, które by przekraczały ustalone dla nich kontyngenty zbytu, właściciele drożdżowni byli ograniczeni w wyrobie produkcji. Również członkowie kartelu nie mogli zakładać bez zgody spółki nowych drożdżowni, ani też zawierać umów z fabrykami drożdży nie należącymi do zrzeszenia.

Kartel posiadał ciekawy przywilej pod postacią tzw. „listu żelaznego". „List żelazny" było to zobowiązanie się Ministerstwa Skarbu do niewydawania nowych koncesyj na drożdżownie. Wydany on został w okresie urzędowania w Min. Skarbu obecnego prezydenta Warszawy, Starzyńskiego.

Kartel drożdżowy — jak to zeznał na procesie prez. Starzyńskiego przeciw Wł. Studnickiemu dyrektor kartelu Szereszewski — złożył na ręce hr. Janusza Radziwiłła 500 tysięcy złotych na cele wyborcze B. B.

Pomimo kampanii prasowej kartel utrzymywał się nadal, dopiero zarządzenie ministra przemysłu i handlu rozwiązuje go.

Komunikat oficjalny, który zapowiada rozwiązanie „Zrzeszenia Producentów Drożdży", wspomina też o tym, że utworzony będzie nowy kartel, przymusowy, o ile do dnia 1 października rb. zainteresowane fabryki nie utworzą nowej organizacji w drodze dobrowolnego porozumienia.

Jajka będziemy kupować na wagę

Warszawa. (Tel. wł.) W ostatnim Dzienniku Ustaw R. P. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie sprzedaży w handlu detalicznym jaj kurzych.

W myśl tego rozporządzenia z dniem 28 sierpnia rb. sprzedaż jaj kurzych w krajowym handlu detalicznym powinna być dokonywana na wagę, handlujący zaś obowiązani są uwidaczniać, czy jajka są świeże, czy też konserwowane.

Wspomniany przepis nie dotyczy hodowców kur, którzy mogą nadal sprzedawać jaja na sztuki.

Kopalnie pokazowe

Tarnowskie Góry. (Tel. wł.) Magistrat Tarnowskich Gór, otrzymawszy po dłuższych pertraktacjach ze Skarbem Państwa zezwolenie na otwarcie dawnych kopalń dla celów turystycznych, podpisał już umowę dzierżawną z Min. Przemysłu i Handlu. Obszar dzierżawny obejmuje ponad 200 ha.

W związku z tym niebawem rozpoczną się prace nad uporządkowaniem kopalni i przystosowaniem jej dla celów turystyki.

KRONIKA BYDGOSZCZY

Utonął podczas kąpieli. W Brzozie utonął w niedzielę w południe 28-letni Michał Winkel z Bydgoszczy (Nowodworska 49). Po wydobyciu go z wody wezwano Pogotowie Ratunkowe, które w drodze do szpitala stosowało przez cały czas sztuczne oddychanie, w nadziei, że uda się utrzymać go przy życiu. Lekarze w szpitalu stwierdzili jednak śmierć.

Zamach samobójczy. 18-letni Michał Kropisz, zamieszkały w Bydgoszczy przy ul. Lubelskiej 11, w celach samobójczych zażył jakiejś nieznanej trucizny. Lekarz pogotowia zastał go w stanie nieprzytomnym. Po zastosowaniu pierwszego zabiegu przewiózł Kropisza do szpitala. Stan jego jest poważny. (r)

Kradzieże kieszonkowe i domowe. Walentemu Ratajowi, zamieszkałemu przy ul. Teresy 2, skradziono na ul. Marszałka Focha z kamizelki złoty zegarek.

Melanii Geller (Sieradzka 27) z mieszkania skradziono męski zegarek, wartości 60 zł, Adamowi Jankowskiemu w Brzozie pod Bydgoszczą — z mieszkania 2 zegarki, wartości 80 zł i wreszcie Helenie Malinowskiej z Nowej Wsi Wielkiej, powiatu bydgoskiego, zegarek męski i 3 złote gotówką. Za tę ostatnią kradzież policja zatrzymała Güntera Laska, włóczęgę. (f)

KRONIKA ŁODZI

Zebranie ogólne Zw. Powstańców Wlkp. Zarząd Zw. Powstańców Wlkp. Koła Łódź zawiadamia członków, że ogólne zebranie odbędzie się 7 sierpnia rb., o godzinie 10-tej w lokalu przy ulicy Suwalskiej 3, oraz, że Komisja Weryfikacyjna urzęduje w tymże lokalu w poniedziałki i środy w ogdz. 19—22.

W dniu otwarcia pierwszej chrześcijańskiej hali targowej przy Rynku Boernera 4, przesunęły się tłumy polskiej publiczności. Chrześcijańscy kupcy zadowoleni są z obrotów, jakie zrobili w pierwszym dniu istnienia hali. Spodziewać się należy, że polskie społeczeństwo Łodzi i okręgu łódzkiego otoczy halę troskliwą opieką.

20-lecie pracy zawodowej. W dzisiejszy poniedziałek obchodzi 20-lecie pracy w samorządzie mierniczy wydziału technicznego Zarządu Miejskiego p. Wacław Filipiński.

Nowa cukiernia chrześcijańska. Przy ul. Andrzeja 12 nastąpiło otwarcie nowej cukierni, której właścicielami są Franciszek Warmużyński i Zygmunt Gocek.

Pomnik Moniuszki kosztował 34.000 zł. Na zebraniu Związku Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych złożono sprawozdanie z komitetu budowy pomnika Stanisława Moniuszki. Pomnik wzniesiony został kosztem sumy 34.000 zł, powstałej w drodze zbiórek, dochodów z imprez i ofiar prywatnych. Komitet wyraził serdeczne podziękowanie artyście-rzeźbiarzowi Kowalewskiemu, który wykonał projekt.

Postrzelił śmiertelnie kolegę. W nocy z soboty na niedzielę, o godz. 0,30 dwaj koledzy: Jankowski Edward, zam. przy ul. Piłsudskiego 11 i Roman Skobiszewski z ul. Narutowicza 1, wracali do domu, spędziwszy wieczór w większym towarzystwie na grze w karty. Na ul. Bóżniczej doszło pomiędzy nimi do sprzeczki, prawdopodobnie na tle wygranej. Podczas sprzeczki Jankowski, rzekomo w obronie własnej, wydobył rewolwer i strzelił do Skobiszewskiego. Strzał trafił w brzuch i naruszył poważnie jelita. W stanie bardzo ciężkim odwieziono Skobiszewskiego do szpitala. Jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu. Jankowski został aresztowany.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 38-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciag, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

W ZGIEŁKU WALK NA ZIEMI ŚWIĘTEJ

W Palestynie tylko Anglicy zachowują spokój

Jedziemy do Haify oglądać odwet — Gdy Anglik powie: nie — to szkoda czasu — Naoczny świadek — Angielska ekspedycja karna

(Od specjalnego wysłannika „Orędownika")



Widok Haify od strony portu, najwybitniejszego ośrodka handlowego w Palestynie. Haifa i jej okolice są widownią najgorętszych i najbardziej krwawych zaburzeń, tu'aj bowiem koncentrują się najpoważniejsze przedsiębiorstwa handlowe i eksportowe zarówno żydowskie, jak i arabskie.

Palestyna, w lipcu

Ranek w Tel Avivie. Słońce szerokim strumieniem wpada do mego pokoju hotelowego. Jeszcze daleko do południa, a upał już mocno doskwiera. Nawet zimny prysznic nie pomaga. Najdrobniejszy ruch wydaje się nadludzkim wysiłkiem.

W restauracji hotelowej, prowadzonej ściśle koszernie, wisi na ścianie napis: „Uprasza się w soboty nie palić w jadalni". Patrzę na kalendarz: — piątek. Spokojnie zapalam papierosa.

Kelner, fachowiec z Berlina, oczywiście emigrant z konieczności, obsługuje mnie z poważną miną. Co się stało? Przecież zawsze bywał uśmiechnięty. Wyczuł, że chcę go zagadnąć i wymownym ruchem podaje mi gazetę żydowską w języku angielskim, palcem wskazując na olbrzymie tytuły na pierwszej stronie. Aha! 9 Żydów zabitych, kilkunastu rannych. W osadzie rolniczej o kilkadziesiąt kilometrów od Haify. Pod wieczór zbliżyła się do osady grupa, na której czele kroczyli policjanci. Byli to po prostu Arabowie, przebrani w stroje policyjne. Zaatakowali pierwsze domy osady, a że Żydzi też mieli broń, więc rozgorzała regularna potyczka. Arabowie pierzchnęli. Straty po stronie żydowskiej zdołano obliczyć, Arabowie natomiast unieśli z sobą zabitych i rannych.

Zerwałem się od stołu, wybiegłem do auta i ruszyłem na północ Palestyny. Do Haify. Po kilku dniach pobytu w tym kraju mandatowym nauczyłem się już „obliczać". Rachunek jest prosty: jeżeli wczoraj Arabowie zabili kilku Żydów, dziś należy oczekiwać odwetu. Napad był w okolicach Haify, więc zasada „krew za krew" urzeczywistni się na pewno w tym ruchliwym mieście portowym. Za wszelką cenę pragnę być „naocznym świadkiem". Mijam pustkowia, kolonie żydowskie, arabskie, gaje pomarańczowe, pola zasiane kukurydzą i już w myślach układam treść wiadomości, zaczynającej się od słów: „Nasz korespondent wojenny donosi..."

Fantazjuję coraz bardziej: może Arabowie rzucą bombę na zapory i elektrownię Ruthenberga na Jordanie, może rozbiją i podpalą słynny rurociąg naftowy z Mosulu, może Żydzi „unieruchomią" arabskie ośrodki przemysłowe i urządzenia portowe Haify? Auto pędzi! Na wskaźniku 120 km.

Ale co to? Strzelanina gdzieś w pobliżu. Za zakrętem pluton wojska angielskiego. Zatrzymują mnie. Do Haify droga na razie zamknięta. Radzą wracać do Tel-Avivu. A więc nic z moich pięknych planów. Z Anglikiem nie ma się czego targować. Jak powie nie — to nie! Nie pomogą żadne paszporty, legitymacje, powoływanie się na wysoko postawione osoby. Nie — i koniec!

Samochód zjeżdża w boczną drogę przy szosie i obchodzę go z szoferem dokoła udając, że się coś w motorze zepsuło. Chcę zyskać na czasie. Może przecież dojadę do miejsca, skąd dochodzi miarowe „ta, ta, ta, ta" i od czasu do czasu głuche „buuum".

Podchodzi sierżant. Sympatyczna twarz: Ma nas pilnować. Siada na stopniu auta, nabija fajkę, zapala i pyka, wpatrzony w niebieskawy dymek tytoniu. Reszta plutonu też pyka fajki. Wszyscy spokojni. Wydaje się, że nie karabiny trzymają w rękach a kije do golfa i za chwilę ruszą na polanę zagrać partyjkę.

Próbuję rozmowy po niemiecku. Idzie. Ale sierżant unika drastycznych tematów. Mówi o piłce nożnej. Że niezapomniane wrażenie wywarł na nim jakiś tam finał piłkarski o puchar Anglii. A tu słychać: ta, ta, ta, ta!

Po godzinie mija nas wojskowa kolumna samochodowa z karabinami maszynowymi i armatkami. Sierżant wytrząsa fajkę i spokojnie oświadcza, że możemy jednak jechać do Haify. Ruszam więc. Ale po kilku kilometrach znów pluton wojska i zdecydowany rozkaz powrotu. Przy okazji nie omieszkano obejrzeć samochodu i dokonać rewizji osobistej w poszukiwaniu broni.



Kolonia dziecięca w Ben Shemen w pobliżu Lyddy. Pół tysiąca dzieci żydowskich — w tym większość z Niemiec — odbywa tu nauki, przy czym główny nacisk kładzie się na ich wyszkolenie rolnicze.

Mam towarzysza w drodze powrotnej. Jakiegoś inżyniera Francuza. Jedzie własnym autem z Syrii do Jerozolimy. Przejeżdżał przed godziną przez Haifę, gdzie żydowska bomba zdemolowała dużą kawiarnię arabską. Dziesiątki trupów. A w pobliżu portu bomba zegarowa wysadziła w powietrze przepełniony autobus żydowski. W mieście stan wojenny a policja wzmocniona oddziałami wojska zaprowadza spokój. Przy kim znaleziono broń — szedł pod ścianę. Bez pardonu!

Nie ja, a Francus był „naocznym świadkiem".

W Tel Avivie spotykam dziennikarza amerykańskiego, z którym poznałem się w Sofii. Wrócił z Jerozolimy, gdzie opowiadano mu o męczeńskiej śmierci salezianina ks. Rosi, Włocha, kierującego w okolicach Jerozolimy szkołą rolniczą dla Arabów. Oto pewnego dnia zatrzymała go banda arabska i zażądała 100 funtów okupu, gwarantując za to bezpieczeństwo szkole i księżom. Ks. Rosi nie miał — oczywiście — tak wysokiej sumy i prosił o kilka dni cierpliwości. Bandyci wyrazili zgodę. Salezjanin zwrócił się o pomoc do policji. Dowiedzieli się o tym bandyci, po kilku dniach napadli księdza, gdy wracał do szkoły i zamordowali, znęcając się nad nim okrutnie. Wyłupali mu oczy, obcięli język, pokłóli nożami, a w końcu ciało rzucili na pole przy szosie. Sprawców nie udało się ująć.

Po chwili dowiaduję się, że strzelanina, jaką słyszałem w drodze do Haify, była odgłosem wyprawy „pacyfikacyjnej" oddziału angielskiego do pewnej osady arabskiej, w której strzelano do żołnierzy zabijając jednego. Anglicy mają zawsze niezmącony spokój, gdy jednak zdradziecka kula kładzie trupem policjanta, albo — co gorzej — żołnierza, wówczas opuszcza ich ten olimpijski spokój i wyruszają na „pacyfikację". Do głosu dochodzą armatki, karabiny maszynowe i granaty zapalne. Koniec bywa smutny, ale zawsze jednaki: osada znika z powierzchni ziemi. Ale o tym: sza! Prasa palestyńska nie pisze, obawia się bowiem zamknięcia pisma co najmniej na miesiąc.

Kiedy się to skończy? Komu zależy na tych stałych krwawych zamieszkach w Palestynie? Nikt tego nie wie, ani nie umie przewidzieć. Może trzeba by zajrzeć do jednego z gabinetów londyńskiej Inteligence Service, choć podobno drogi prowadzą także nad Tybr i Sprewę. Wystarczy spojrzeć na mapę, by zrozumieć, jak ważnym „kąskiem" jest Bliski Wschód — ta brama wypadowa do Iranu, Persji i Indii.

Podczas mego niedługiego pobytu w Palestynie dokonano 84 zamachów i napadów, których ofiarą padło 77 zabitych i około 300 ciężko rannych. Cyfry bardzo wymowne!

LECH JESZKA.



Jedna z uliczek w osiedlu arabskich fellachów-rolników, mieszkających w lepiankach o jednym wejściu, które prowadzi zarówno do części mieszkalnej, jak i do obory.

Ślady oliwy po zaginionym „Hawai Clipper"

Manila. (PAT) W odległości ok. 60 mil od punktu, z którego wodnopłatowiec „Hawai Clipper" dał ostatnie sygnały, natrafiono na pływającą na powierzchni morza warstwę oliwy, zajmującą powierzchnię około 400 m kw.

Okręt, który natrafił na przypuszczalne miejsce katastrofy pobrał próbki pływających na powierzchni morza materiałów pędnych. Po dokonaniu analizy stwierdzono, iż była to mieszanina, używana do napędu motorów samolotowych.

W kołach kierowniczych „Panamerican Airways" nie tracą jednakże nadziei, iż samolot nie zatonął. Istnieje przypuszczenie, iż rezerwowy zostały częściowo opróżnione, by ułatwić wodnopłatowcowi wodowanie. Poszukiwania nie zostały przerwane.

Napad Arabów na kolonię żydowską

Nowy zamach bombowy w Jerozolimie

Jerozolima. (PAT). Terroryści arabscy dokonali napadu na kolonię żydowską „Kroani" pod Haifą. W starciu z patrolem wojskowym dwaj Arabowie zostali zabici.

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy podpalili stację kolejową w Kafrjendis.

Wieczorem w jednej z najbardziej zaludnionych części dzielnicy żydowskiej wybuchła bomba. Odgłos wybuchu słychać było w całym mieście. — Liczba ofiar nie jest dotychczas znana.

Bejrut. (PAT). W sobotę o godz. 20 w Jerozolimie w alei Króla Jerzego wybuchły dwie bomby. 7 osób odniosło rany. Sprawcy zamachu zdołali zbiec.

Jerozolima. (PAT) W pobliżu stacji Kalkilie uzbrojona grupa terrorystów zaatakowała robotników, pracujących przy torze kolejowym. W tej samej okolicy znaleziono zniekształcone zwłoki zamordowanego Araba.

Władze policyjne dokonały licznych aresztowań w Napluzie.

Jerozolima. (PAT) Agencja Havasa donosi z Galilei, że oddziały wojsk brytyjskich stoczyły wczoraj formalną bitwę z silną grupą terrorystów, z których pięciu zostało zabitych.

Terroryści pozostawili na placu walki licznych rannych.

Lista strat

Jerozolima. (PAT) W ciągu trzech tygodni od 1 do 21 lipca rb. zabite zostały w Palestynie 123 osoby, w tym 75 Arabów, 36 Żydów i 2 żołnierzy angielskich. Rannych w tym okresie było 195 Arabów i 124 Żydów.